Wydanie A | ŁÓDŹ piątek 23 grudnia 1983 roku Rok XXXIX nr 267 (10432) | Cena 5 zł

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

24 – 27 grudnia Świąteczna przerwa W szkołach

W dniach od 24 do 27 grudnia włącznie będzie miała miejsce zimowa przerwa świąteczna w zajęciach lekcyjnych. W niektórych szkołach będzie ona nieco dłuższa bo do 30 grudnia. W placówkach tych decyzją kierownictwa w porozumieniu z komitetami rodzicielskimi dodatkowe wolne dni uzyskano poświęcając wcześniej na zajęcia lekcyjne 3 wolne soboty. Tak więc niektórzy uczniowie przed dwutygodniowymi feriami zimowymi, które przypadają od 28 stycznia do 11 lutego 1984 r. będą mieli jeszcze dodatkowo cały tydzień wypoczynku.

Z tej okazji przygotowywane są dla dzieci i młodzieży różne imprezy turystyczne i sportowe. (PAP)

W. Jaruzelski przyjął Prezydium ZG Związku Literatów Polskich

22 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął Prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich z prezesem zarządu Haliną Auderską oraz członkami prezydium: Januszem Domagalikiem, Krzysztofem Gąsiorowskim, Jerzym Jesionowskim, Janem Meysztoficzem, Januszem Roszko, Józefem Szczawińskim i Andrzejem Wasilewskim.

Przedstawiciele władz związku poinformowali o rezultatach dotychczasowych wysiłków środowisk literackich kraju na rzecz odbudowy ich zawodowo-twórczej organizacji oraz o warunkach społeczno-materialnych wykonywania zawodu pisarza.

Goście przedstawili główne założenia programowych działań ZLP na rzecz ochrony interesów twórczych i materialnych pisarzy, rozwoju współczesnej literatury polskiej, upowszechniania czytelnictwa oraz troski o piękno języka polskiego.

Zabierając głos Wojciech Jaruzelski z uznaniem podkreślił pozytywne zmiany zachodzące w społeczności pisarskiej, włączanie się coraz szerszych kręgów twórców o uznanym dorobku i dużym autorytecie społecznym w dzieło socjalistycznej odnowy, której urzeczywistnianie tworzy również korzystniejsze warunki dla rozwoju kultury narodowej.

Wojciech Jaruzelski potwierdził zdecydowaną wolę władz realizacji polityki kulturalnej przyjętej przez IX Nadzwyczajny Zjazd partii zapewniającej poszanowanie swobód twórczych oraz stałą poprawę warunków rozwoju kultury i społecznego uczestnictwa w jej upowszechnianiu.

Wszechstronny rozwój kultury narodowej powinien dokonywać się w ramach mecenatu socjalistycznego państwa, a literatura polska, która tak długo walczyła o państwo sprawiedliwości społecznej, może dzisiaj w pełni uczestniczyć w rozwoju życia duchowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Uznano, że rozwój Związku Literatów Polskich podejmującego postępowe tradycje ogólnoludzkiej myśli i twórczości, które w kulturze polskiej zawsze były zespolone z troską o dobro kraju i walką o sprawiedliwe stosunki społeczne, czyni z ZLP trwały element życia kulturalnego umożliwiający rozwój partnerskiego współdziałania władz i twórców w rozwiązywaniu problemów całego środowiska pisarskiego.

(PAP)

Ożywienie kontaktów Polonii z krajem

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Polonia" w 1983 r. oraz przyszłoroczne zadania były 22 bm. tematem sesji Rady Naczelnej towarzystwa, która odbyła się w Warszawie.

Działalność towarzystwa w ub. r. prowadzona była w warunkach pogłębiającej normalizacji wewnętrznej, z drugiej zaś strony w okresie zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej. Przedstawiciele Polonii w podstawowej masie przyjęli zniesienie stanu wojennego jako wyraz stabilizowania się sytuacji w kraju i stwarzania korzystnych przesłanek dla rozwijania dialogu społecznego, dla wyprowadzenia kraju z kryzysu. Pojawiały się też reakcje nieprzychylne naszemu krajowi.

W sumie jednak kontakty Polonii z krajem w ub. r. znacznie się ożywiły w porównaniu do 2 lat poprzednich. Wyraźnie wzrosła liczba osób przyjeżdżających do Polski, w tym uczestników imprez organizowanych przez towarzystwo, które nie odwołało żadnej z nich. Zadbano o to, aby program kontaktów był uniwersalny i dostępny dla różnorodnych środowisk i grup polonijnych.

Szczególną okazję do dalszego zbliżenia się Polonii do kraju stwarza przyszłoroczny jubileusz 40-lecia Polski Ludowej. Zaplanowane na ten czas imprezy, w tym zwłaszcza igrzyska polonijne, stanowić będą ważny krok w tym kierunku.

(PAP)

Zakończenie wizyty parlamentarzystów radzieckich

22 bm. delegacja Rady Najwyższej ZSRR zakończyła ponad tygodniową wizytę w Polsce, złożoną na zaproszenie Prezydium Sejmu PRL.

W czasie końcowego — przed odjazdem — spotkania, które upłynęło w serdecznej atmosferze, marszałek Sejmu Stanisław Gucwa wskazał na znaczenie umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej, na zrozumienie, jakie wykazali parlamentarzyści radzieccy dla złożonych problemów polskich, na przesłanki, które stworzyła wizyta dla dalszego rozwoju współpracy PRL i ZSRR, w tym współpracy i kooperacji gospodarczej. Marszałek podkreślił owocne stosunki, które układają się między Sejmem a Radą Najwyższą.

Przewodniczący Izby Narodowości Rady Najwyższej — Witalij Ruben stwierdził, że delegacja radziecka wiele zobaczyła w Polsce, wiele dowiedziała się w toku otwarcie prowadzonych rozmów — przekonując się, iż u podstaw linii działania nakreślonej przez PZPR i współdziałające z nią stronnictwa oraz przez władze państwowe leży głęboka troska o pomyślność narodu polskiego i przyszłość socjalistycznej Polski.

Parlamentarzyści radzieccy spotkali się w czwartek z władzami TPPR oraz z członkami Prezydium Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON. (PAP)

Zaskakujące spotkanie Mubarak — Arafat

Przywódca OWP Jaser Arafat płynący na pokładzie greckiego statku do Jemenu Północnego, spotkał się w czwartek w Kairze z prezydentem Egiptu Hosnim Mubarakiem. Jest to zaskakujące spotkanie, jeśli zważyć, że do poprzedniego — rozmówcą Arafata był wówczas Anwar Sadat — doszło przed ponad sześciu laty. Od tamtego czasu Organizacja Wyzwolenia Palestyny zamroziła, tak jak niemal cały świat arabski, stosunki z Egiptem, ponieważ Kair podpisał separatystyczny układ pokojowy z Izraelem. Po czwartkowym spotkaniu pojawiły się już w samym ruchu palestyńskim pierwsze głosy krytyczne, głoszące, że Arafat uczynił krok niezgodny z decyzjami instancji kierowniczych OWP.

Jak podają agencje, głównym tematem rozmowy była kwestia palestyńska.

Spotkanie Arafat — Mubarak wywołało burzę w Izraelu. Agencja France Presse pisze, iż władze izraelskie uznały je za „oczywiste zerwanie" układu pokojowego zawartego z Egiptem w 1979 r.

NIKARAGUA

Zamordowanie biskupa

Kontrrewolucjoniści zamordowali w środę w Nikaragui katolickiego biskupa Salvadora Schlaefera. Poinformował oficjalnie rząd w Managui stwierdzając, że nastąpiło to w pobliżu granicy z Hondurasem.

Schlaefer został poprzedniego dnia uprowadzony przez napastników, którzy przenikneli z Hondurasu do osady Francia Sirpe w departamencie Zelaya Norte. Wraz z biskupem porwano trzech innych duchownych oraz wielu mieszkańców, ich los pozostaje nieznany.

Francja nie wycofa żołnierzy z Bejrutu

Francuski minister obrony Charles Hernu oświadczył w czwartek, że Francja, mimo ostatnich ataków bombowych, nie wycofa żołnierzy z międzynarodowych sił rozjemczych w Bejrucie. Zdaniem ministra żołnierze francuscy są niezbędni na Bliskim Wschodzie.

W nocy z środy na czwartek eksplodowała ciężarówka naładowana materiałami wybuchowymi, którą zamachowiec podjechał przed kwaterę kontyngentu francuskiego w Bejrucie. Zginęło trzynaście osób cywilnych i jeden żołnierz. Dwóch żołnierzy jest ciężko rannych.

Jak podaje Reuter, odpowiedzialność za atak przyjęła grupa fundamentalistów z organizacji „Święta Wojna Islamska", zapowiadając dalsze akcje przeciwko żołnierzom francuskim i amerykańskim jeżeli w ciągu 10 dni nie opuszczą Libanu.

Pracownicy Czerwonego Krzyża wynoszą zabitych i rannych z miejsca zamachu bombowego w pobliżu siedziby wojsk francuskich w Bejrucie. CAF — UPI — telefoto

Specjalne środki bezpieczeństwa wokół amerykańskich baz wojskowych

Dowództwo amerykańskich sił zbrojnych w Europie zachodniej, mające siedzibę w Stuttgarcie, poleciło dowódcom wszystkich jednostek USA w Europie, liczących 330 tysięcy żołnierzy, zaostrzyć środki bezpieczeństwa wokół amerykańskich baz i instalacji wojskowych, aby nie dopuścić do możliwych nowych zamachów terrorystycznych na te urządzenia.

Akcja ta, obejmująca wszystkie te państwa w Europie, gdzie stacjonują wojska amerykańskie, podjęta została w następstwie ostatnich zamachów terrorystycznych na placówki wojskowe USA na Bliskim Wschodzie. Rzecznik głównego sztabu wojsk amerykańskich w Europie wyjaśnił, że zaostrzone środki bezpieczeństwa polegać będą m. in. na ścisłym kontrolowaniu tożsamości osób wchodzących na tereny wojskowe, jak i zabarykadowaniu wejść do baz i innych obiektów natury militarnej.

Kradzież obrazu Picassa

Z mieszkania hiszpańskiego arystokraty, markiza de Mon Real w dzielnicy Nowego Jorku — Manhattanie skradziono obraz Picassa oceniany na 1 milion dolarów.

Złodziej, lub złodzieje, dostali się do mieszkania rozbijając ścianę w łazience. Tytuł skradzionego dzieła nie jest znany.

NOWY RODZAJ WODOSZCZELNEJ IZOLACJI DLA WARSZAWSKIEGO METRA

PMJW wyprodukowało pierwszy tysiąc m² „ciężkiej" papy

(INFORMACJA WŁASNA)

Przedsiębiorstwo Materiałów Izolacji Wodoszczelnej „Izolacja" w Zduńskiej Woli to największa w kraju i chyba druga w Europie fabryka papy i innych materiałów wodoszczelnych. Duży przyrost produkcji i wydajności pracy i dziesiątki samochodów oczekujących każdego dnia przed bramą fabryczną na załadunek, to gwarancja, że bez wdrażania do produkcji nowych technologii, zarówno zakład, jak i załoga mają zapewniony byt. Można spokojnie wytwarzać tradycyjną papę.

Dyrektor przedsiębiorstwa mgr **Waldemar Zmaczyński**, twierdzi, że to tylko pozory. Spokojnej pracy w „Izolacji" nigdy nie było. Np. kiedy w listopadzie przyszedł sygnał, że do budowy warszawskiego metra potrzebna będzie specjalna papa, od razu przystąpiono do „rozgryzania" problemu. Że nie jest to sprawa prosta, świadczyć może fakt produkowania takiej izolacji tylko przez nieliczne wytwórnie na świecie. W krajach socjalistycznych nikomu jeszcze nie udało się „ciężkiej" papy wykonać. Wymagania techniczne są bowiem surowe. Papa gruba na około 5 mm musi składać się z dwóch osnów: włókniny i szklanego welonu. Wykrojony do prób wytrzymałościowych pasek papy o wymiarach 5 cm x 18 cm może urwać się dopiero pod obciążeniem przekraczającym 75 kilogramów.

Po kilkunastu dniach przygotowań, na które składały się m. in. przebudowa maszyn, jedna taśma obsługiwana przez najlepszych fachowców ruszyła. Pierwszy tysiąc metrów kwadratowych nowej papy przeszedł testy techniczne bez zastrzeżeń.

Zastępca dyrektora mgr inż. **Marcin Jastrzębski** i szef produkcji mgr inż. **Marian Ptak** — autorzy nowej technologii nie chcą mówić o swoich zasługach. Wzięli się do tej roboty, by udowodnić, że ciężkie pieniądze wydane na budowę „Izolacji" nie zostały wyrzucone w błoto, a ich zakład produkuje nie tylko dobrą papę, ale jest zdolny również sprostać zamówieniom nietypowym, z którymi niewielu na świecie sobie radzi.

(jer)

CO DZIEŃ NIESIE

W 357 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.43 zajdzie zaś o 15.26.

Imieniny obchodzą

Sławomir, Wiktoria, Jan

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Zamglenia lub mgła. Temperatura minimalna w nocy ok. 0 st., Temp. maksymalna w dzień ok. 5 st. Wiatr słaby lub umiarkowany z kierunków południowych.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 985,9 hPa (739,5 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1863 — Zm. W. M. Thackeray pisarz angielski,
1943 — Zakończenie zaczepnej operacji kijowskiej wojsk I Frontu Ukraińskiego.

Taka sobie myśl

Prawdziwym bohaterem jest ten, który ma najwięcej odwagi przeciw samemu sobie.

Uśmiechnij się

JUTRO WSZYSTKO SIĘ WYJAŚNI

WYWIAD TYGODNIA

Z Lubmiłą Tomkiem, Krzysiem Zdzisiem i Wojtkiem

Jutro wieczorem wszystko się wyjaśni. Ale dziś, może nawet dziś szczególnie, temat jest gorący: jak to będzie z prezentami? Czym wypełnić przepastny mikołajowy worek? Dorosłym od wielu już tygodni temat ten nie daje spokoju zwłaszcza, że długie poszukiwania nieczęsto kończyły się sukcesem. Teraz, w ostatniej chwili, kupujemy więc „coś".

Niczym nie zmącone nadzieje zachowują tylko dzieci. — Ich Mikołaj nie może zawieść. Czego zatem najmłodsi oczekują po Mikołaju-83?

Uczestniczyłam w obradach na ten temat podjętych przez podopiecznych pani Bożeny Górskiej, starszaków w Przedszkolu nr 87. Większość dzieci co prawda tylko przytakiwała, ale Lubmiła, Tomek, Krzyś, Zdziś i Wojtek precyzyjnie wykładali swoje koncepcje.

— **Jakie więc są oczekiwania:**

— Dużo prezentów, żeby aż ciężko było unieść worek.

— Ale jak jest kryzys — to trudna sprawa. Chociaż jak moja mamusia chce babci dać herbatę, to stajemy w kolejce i dostajemy. Kiedy jest kolejka — nie ma kryzysu.

— Mikołaj też musi stać po prezenty w kolejkach.

— Właśnie dlatego jest teraz jeszcze tylu młodych Mikołajów do pomocy. Mają czerwone płaszcze i stare brody, ale tak naprawdę to są młodzi, żeby mieli siły się wepchnąć.

— I jeszcze dlatego, że trzeba zdążyć obiec wszystkie ogonki i nazbierać prezentów dla dzieci.

— No jasne, bo jedne chcą auta, inne pistolety, a dziewczyny wolą lalki. A jeszcze trzeba coś zdobyć dla dorosłych.

— Dziewczynki to lubią dostawać ładne ubranka.

— Ale teraz jest ciężko i drogo więc trzeba oszczędzać. **(To zdanie pewien młodzieniec wtrąca bardzo nieśmiało nie**

(Dalszy ciąg na str. 5)

SPORT SPORT

Resursa znów przegrała...

W czwartek rozegrano drugą serię spotkań trzeciej kolejki o mistrzostwo ekstraklasy siatkarzy. Na czoło tabeli wysunęła się stołeczna Legia, która w pięciu meczach odniosła pięć zwycięstw i wyprzedza korzystniejszą różnicą setów Gwardię Wrocław. Gwardia również nie poniosła porażki.

Łódzka Resursa znów nie popisała się, przegrywając gładko z Resovią 0:3 (3:15, 8:15, 4:15).

Oto wyniki pozostałych spotkań: Gwardia Wrocław — Beskid Andrychów 3:1 (15:1, 3:15, 16:14, 15:3), Płomień Sosnowiec — Hutnik Kraków 3:1 (15:3, 9:15, 15:7, 15:12), Legia Warszawa — Avia Świdnik 3:0 (15:9, 15:4, 15:6), Stal Stocznia Szczecin — AZS Olsztyn 3:0 (15:8, 15:4, 15:6).

INFORMACJA GKKFiS

ILE WIDZÓW MOGĄ POMIEŚCIĆ STADIONY LECHA I WIDZEWA?

W związku z niektórymi publikacjami prasowymi dotyczącymi wyników kontroli przeprowadzonej przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu w klubach pierwszej ligi piłki nożnej, rzecznik prasowy GKKFiS Jerzy Staroń informuje:

1. Skupienie uwagi przez przedstawicieli klubów „Lech" i „Widzew" na kontrowersjach związanych z pojemnością stadionów, na których rozgrywane były mecze pucharowe, jest próbą odwrócenia uwagi opinii publicznej od innych ważnych faktów niegospodarności. Stwierdzone braki i niedociągnięcia w gospodarce finansowej obu tych klubów, poza niewspółmiernymi do pojemności stadionów rozmiarami oficjalnej sprzedaży biletów, objęły również niedostosowanie wysokości wypłat premii i nagród oraz opłat transferowych do wielkości utworzonego funduszu (szczególnie KKS „Lech"), nieobliczenie zmniejszeń funduszu za przegrane spotkania, a w przypadku „Widzewa" bezprawne wypłacanie trenerom olbrzymich premii, a także przekazywanie zawodnikom pozyskanym w drodze transferu wielusettysięcznych kwot na tzw. „zagospodarowanie". Fakty te świadczą, że wymienione kluby gospodarowały środkami finansowymi rozrzutnie i niezgodnie z przepisami.

2. Główny Komitet pragnąc ostatecznie wyjaśnić wszelkie wątpliwości zgłaszane przez kluby „Widzew" i „Lech" odnośnie dystrybucji biletów podczas meczów pucharowych, przeprowadził w dniach 9—12 grudnia 1983 r. lustracje obiektów w Łodzi i Poznaniu.

W wyniku powyższego stwierdzono:

a) informacje o pojemności stadionów KKS „Lech" — 32 tys. miejsc i ŁKS — 36 tys. uzyskano z urzędów wojewódzkich,

b) w przypadku KKS „Lech" skontrolowana dokumentacja zakłada pojemność 30 tys. widzów (miejsca siedzące i stojące). Dokonany przez KKS „Lech" pomiar metryczny nie jest sprzeczny z powyższą pojemnością, bowiem normy na obiektach otwartych przewidują od 42 do 48 cm długości ławki na jedną osobę oraz 5—6 osób na metr kwadratowy widowni stojącej. Dla argumentacji wobec opinii publicznej przedstawiciel klubu przyjął wskaźnik stosowany w obiektach krytych — 50 cm, co w tym przypadku nie jest właściwe. Ponadto stwierdzono druk przez KKS „Lech" — 30 tys. biletów. Zważywszy na olbrzymie przepełnienie stadionu w czasie meczu z Atletic Bilbao, potrzeba wyjaśnienia znacznej różnicy pomiędzy pojemnością stadionu, liczbą wydrukowanych biletów, a ich sprzedażą, jest w dalszym ciągu aktualna.

c) W przypadku pojemności stadionu ŁKS, na którym pucharowe spotkania rozgrywał RTS „Widzew", za podstawę przyjęto protokół sporządzony przez komisję z udziałem przedstawicieli klubów oraz wyniki wizji lokalnej. Po skorygowaniu normy do obowiązujących wskaźników dla obiektów na otwartym powietrzu, maksymalną pojemność stadionu określa się na 35.852 miejsca.

Podczas obu meczów pucharowych miało miejsce przepełnienie stadionu, wyrażające się obecnością publiczności między sektorami i na koronie obiektu.

Również i w tym przypadku potrzeba wyjaśnienia różnicy pomiędzy pojemnością stadionu, a liczbą sprzedanych biletów jest w dalszym ciągu aktualna. Nawet gdy przyjąć rozliczenie rozprowadzonych biletów ogłoszone przez prezesa RTS „Widzew" Ludwika Sobolewskiego (tzn. uwzględniające bezpłatne rozdanie nawet 5—6 tys. kart wolnego wstępu na każdy z obu pucharowych meczów) — to różnica pomiędzy maksymalną pojemnością stadionu, a liczbą sprzedanych biletów jest nie wyjaśniona.

Cud w Sewilli?

„Cud w Sewilli" — pisze w tytule korespondencji o meczu Hiszpania — Malta (12:1) Agencja France Presse, a mówi on więcej, niż następujące po nim zdania komentarza. Podobne aluzje co do sportowego charakteru tego spotkania, wyczytać można między wierszami w innych agencyjnych sprawozdaniach. Chociaż Hiszpania to zespół wysokiej klasy, a Malta jest zaliczana do outsiderów to jednak niecodzienny rezultat z Sewilli budzi podejrzenia. Wszak Hiszpanie wygrali różnicą 11 bramek, a więc dokładnie w stosunku jaki był im potrzebny do wyprzedzenia Holendrów. Strzelili w jednym meczu tyleż goli, co w siedmiu pozostałych, wliczając w to pierwsze spotkanie z Maltą, wygrane w La Valetta ledwie 3:2. Skąd więc ta niebywała skuteczność Santillany i jego kolegów, skąd nagła, fatalna dyspozycja obrońców gości i ich bramkarza?

Jakkolwiek odpowiedzi na powyższe pytania pewnie nie znajdziemy, a aktorzy niecodziennego widowiska posłużyć się mogą zawsze — w charakterze alibi — wytartym stwierdzeniem: „w futbolu wszystko jest możliwe", to jednak trudno oprzeć się refleksji, że zasada „fair play" nie musiała na stadionie w Sewilli obowiązywać. W sporcie, zwłaszcza w futbolu, gdy gra toczy się nie tylko o bramki i punkty, ale też o duże pieniądze, manipulacja wynikami jest zjawiskiem nienowym. Znamy je z krajowego podwórka i międzynarodowej areny. Trudno zwalczyć te praktyki, jeszcze trudniej udowodnić, toteż nie można posługiwać się w takich przypadkach stwierdzeniem „oszustwo", ale co najwyżej określeniem „cud".

„To straszne — powiedział po tym meczu zawodnik holenderski Ruud Gullit. Ani przez moment nie myślałem, że Hiszpanie wygrają różnicą 11 bramek..." „To niewiarygodne — powiedział jego kolega z reprezentacji Holandii Peter Houtmann. Podobne zdanie wyraził trener drużyny holenderskiej Kees Rijvers. „W przerwie meczu, przy stanie 3:1 dla Hiszpanów, byłem pewien, że my to awansujemy do finału. Ale po przerwie gospodarze zagrali szybciej, bardziej zdecydowanie i chyba, gdyby musieli wygrać wyżej, uczyniliby to..." — powiedział Rijvers.

Na temat tego meczu, a raczej jego wyniku szeroko rozpisuje się prasa holenderska. Amsterdamski „Daily Telegraaf" w artykule redakcyjnym sugeruje, że być może doszło do przekupstwa, a łapówka spowodowała gorszą niż byli przygotowani grę Maltańczyków. Na innej jednak kolumnie kierownik redakcji sportowej Charley Taylor daje do zrozumienia, że gdyby Holendrzy prezentowali taką się jak w latach siedemdziesiątych, sami by zapewnili sobie wcześniej awans do finału ME.

Inna zupełnie atmosfera panuje — co zrozumiałe — w Hiszpanii. Prasa tego kraju pełna jest pochwał dla trenera Miguela Muñoza i piłkarzy. Telefonicznie gratulacje przesłał trenerowi premier Hiszpanii Felipe Gonzales. Gazety pod ogromnymi tytułami zamieszczają sprawozdania z tego meczu, komentarze, wywiady.

G. Lato spędza święta w Kanadzie

Zamiast odpowiedzi na pierwsze postawione pytanie, nasz znany piłkarz **Grzegorz Lato** przebywający obecnie w Meksyku, sam zadał następujące:

— Czy w Polsce jest już śnieg, czy najbliższe święta odbędą się w tradycyjnie białej scenerii?

— W grudniu br. śnieg padał w Polsce już kilka razy, ale skąd u pana to zainteresowanie aurą?

— Przecież zbliżają się święta — powiedział G. Lato. — A ja, ku rozczarowaniu przede wszystkim dzieci, w dwóch ostatnich latach spędzałem je w Meksyku. Niestety świętom „Made in Mexico" nie towarzyszy śnieg. Wraz z rodziną nie widzieliśmy go już dwa lata. Postanowiłem więc, że tegoroczną gwiazdkę musimy spędzić w typowo zimowej oprawie.

— A więc przyjeżdża pan do Polski?

— Niestety nie, za daleko. Mogę sobie pozwolić tylko na jedną wizytę w kraju w ciągu roku, a byłem przecież w czasie wakacji. W poszukiwaniu śniegu udajemy się więc bliżej, do... Kanady.

— Czy będą to święta po polsku?

— Tak. Zostaliśmy zaproszeni na święta i Nowy Rok przez zaprzyjaźnioną rodzinę polską, stale mieszkającą w Kanadzie. Obiecali, że na stole znajdą się tradycyjne polskie potrawy świąteczne jak karp smażony, kapusta z grzybami, śledź w oleju, pierożki itp. Wszystko w uroczystym nastroju, z choinką, z prezentami i przede wszystkim ze śniegiem...

— Czy zakupił pan już podarki?

— Tak. Mogę zdradzić, że 9-letni Paweł otrzyma zestaw gier elektronicznych, 6-letnia Magda dziecinne słowniczki i książeczki do nauki języka hiszpańskiego. Przyjaciołom i żonie zakupiłem meksykańskie pamiątki ludowe.

— A co chciałby pan otrzymać pod choinkę?

— Mówiąc prawdę — trochę zdrowia. Trzy dni temu zdjąłem z nogi gips po niedawnej operacji ścięgna Achillesa. W połowie stycznia zrobię zdjęcie i wtedy okaże się, kiedy będę mógł trenować. Nie gram już 4 miesiące. Mam więc sporo wolnego czasu, a wykorzystuję go na zwiedzanie Meksyku.

— I jakie wrażenia?

— Jest to bardzo atrakcyjny kraj, o interesującej historii, wielu ciekawych zabytkach. Poznaję także nowych ludzi, a że Meksykanie są bardzo serdeczni, w nawiązywaniu kontaktów nie ma praktycznie problemu. Lepiej poznałem także meksykańską kuchnię, która bardzo mi smakuje.

— A może poda pan polskim kibicom przepis na jakąś świąteczną potrawę meksykańską?

— Nie do zdobycia byłyby niezbędne produkty, więc ograniczę się do informacji, że najbardziej lubię guacamolę i takos. Ta pierwsza to specjalnie na ostro przyrządzony owoc „aquacata", a druga to placek kukurydziany z siekanym mięsem, i w ostrym sosie.

— Jak długo pozostanie pan w Meksyku?

— W czerwcu wygasa mój kontrakt z klubem Atlanta. Gospodarze chcą go przedłużyć jeszcze na rok, ale będzie to uzależnione od stanu mojego zdrowia. Jeśli będzie z nim kiepsko latem 1984 r. wracam definitywnie do kraju.

— Czy myślał pan o starcie w mistrzostwach świata w Meksyku? Byłaby to czwarta impreza tego typu dla pana.

— Będę miał 38 lat. Nie podołałbym już obowiązkom reprezentanta. Poprzestanę na trzech finałach i ponad 100 występach w reprezentacji kraju. Z tego dorobku jestem także bardzo dumny.

— Dziękujemy za rozmowę, życzymy „trochę zdrowia" oraz... smacznego.

Program i zadania ochotniczych hufców pracy

22 bm. odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR. W obradach, którym przewodniczył członek Biura Politycznego KC i sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — **Tadeusz Czechowicz** wziął udział sekretarz KC PZPR — **Waldemar Świrgoń.**

Na posiedzeniu zapoznano się z informacją o stanie organizacyjnym i zadaniach ochotniczych hufców pracy. Syntetyczne uwagi przedstawił komendant główny OHP — gen. bryg. **Zdzisław Barszczewski.** Informacja stała się podstawą do wszechstronnej analizy działalności OHP, ich perspektywicznego rozwoju. OHP realizuje programy partii i rządu w zakresie wychowania i przygotowania zawodowego młodzieży, z różnych względów nie uczącej się i nie pracującej, zapewniają udział junaków w pracach dla gospodarki narodowej i obronności kraju.

Podsumowując dyskusję Tadeusz Czechowicz zwrócił uwagę na to, iż młodzi ludzie zgrupowani w OHP wymagają — ze zrozumiałych względów — szczególnej troski i pomocy. Istnieje potrzeba — dodał — wypracowania długofalowego programu rozwoju hufców pracy zwłaszcza w kontekście zmian demograficznych i potrzeb gospodarczych kraju. Należy też się zająć ukształtowaniem zintegrowanego programu współpracy z odpowiednimi hufcami w krajach socjalistycznych oraz innych krajach, także kapitalistycznych.

Następnie zapoznano się z informacją o przygotowaniach do wakacyjnej wymiany dzieci i młodzieży między Polską i NRD w 1984 roku.

Dotychczasowe konsultacje i uzgodnienia wskazują iż w przyszłym roku z Polski do NRD powinno wyjechać 125 tys. osób w tym 40 tys. dzieci na pobyt kolonijny. 35 tys uczniów i studentów na wypoczynek połączony z pracą oraz 50 tys. w ramach wymiany turystycznej. Z NRD przybędzie do naszego kraju ok 37 tys dzieci i młodzieży. Porozumienie w tych sprawach zostanie podpisane w początkach przyszłego roku. (PAP)

Z UDZIAŁEM K. SECOMSKIEGO

Konsultacje w sprawie ordynacji wyborczej w Piotrkowie Trybunalskim

Z inicjatywy RW PRON w Piotrkowie Trybunalskim odbyło się wczoraj spotkanie przewodniczących terenowych ogniw PRON i rad narodowych, przedstawicieli sygnatariuszy deklaracji w sprawie PRON, organizacji społecznych z wiceprzewodniczącym Rady Państwa prof. Kazimierzem Secomskim.

Treścią i tematem spotkania był „Projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych". Dyskusja nad nim obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa, coraz więcej środowisk.

1 lipca przyszłego roku wejdzie w życie ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym. Nałoży ona na radnych nie tylko większe, ale i różne często od dotychczasowych obowiązki. Stąd szczególnie istotne, by funkcje radnych poszczególnych stopni powierzyć ludziom najlepszym, posiadającym największe zaufanie społeczne. W znacznej mierze zależeć to będzie od kształtu ordynacji wyborczej. O tym też dyskutowano wczoraj w Piotrkowie poruszając m. in. problemy sposobu wyboru radnych do rad narodowych stopnia wojewódzkiego, kolejności umieszczania nazwisk kandydatów na listach wyborczych, rekomendacji kandydatów przez partie i organizacje. Ostateczna forma ordynacji powstanie właśnie dzięki takim jak wczorajsza, piotrkowska, konsultacjom społecznym.

(m-ak)

Polsko-austriacka współpraca kulturalna

Od wielu lat Polska i Republika Austrii pomyślnie rozwijają współpracę kulturalną i naukową. Dalszemu rozwojowi tej współpracy w najbliższych latach służyć będzie podpisane 22 bm. w Warszawie przez wiceministra spraw zagranicznych PRL Józefa Wiejacza i ambasadora Austrii dr Richarda Wotavę, kolejne porozumienie między rządem PRL a austriackim rządem federalnym o realizacji w latach 1984—86 umowy o współpracy kulturalnej i naukowej.

Porozumienie konkretyzuje współpracę obu państw w dziedzinie nauki, szkolnictwa wyższego, oświaty, kultury i sztuki. Przewiduje ono rozwój współpracy między akademiami nauk, szkołami wyższymi i instytucjami badawczymi obu krajów, wymianę stypendialną, kontakty i współpracę instytucji kulturalnych, wymianę wystaw, solistów, zespołów artystycznych, współpracę w dziedzinie filmu, w tym zorganizowanie w Austrii tygodnia filmu polskiego z okazji 40 rocznicy powstania PRL oraz tygodnia filmu austriackiego w Polsce. Dokument przewiduje również współpracę środków masowego przekazu.

(PAP)

Federalny Trybunał Konstytucyjny odrzucił wniosek o wstrzymanie instalacji rakiet

Jak było do przewidzenia, druga izba federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe odrzuciła wniosek w sprawie nakazu wstrzymania instalacji nowych amerykańskich rakiet atomowych na terytorium Republiki Federalnej Niemiec.

Żądanie wydania takiego orzeczenia wysunęło kilka ugrupowań ruchu pokojowego w RFN, stwierdzając, iż instalacja nowych amerykańskich rakiet atomowych jest niezgodna z postanowieniami konstytucji gwarantującej prawo wszystkich obywateli do życia i nietykalności cielesnej.

Wnioskodawcy wskazywali również na wzrost zagrożenia mieszkańców Niemiec zachodnich, w wyniku instalacji nowych systemów broni atomowej zdolnej w ciągu kilku minut osiągnąć terytorium Związku Radzieckiego.

Ogłoszone w czwartek w Karlsruhe orzeczenie drugiej izby Federalnego Trybunału Konstytucyjnego przyjęte zostało z nie ukrywanym rozczarowaniem przez przeciwników zbrojeń.

Powraca II program TvP

Najbliższe dni przyniosą odczuwalne zmiany na antenie telewizyjnej i radiowej: 24 bm. powraca w pełnym wymiarze czasowym II program tv, zaś od 1 stycznia — IV program PR.

Od 24 bm. telewizyjny II program będziemy oglądać codziennie. Jego emisja w dni robocze wypełniać będzie 6 godzin (od 17 do 23), natomiast w soboty i niedziele trwać będzie po kilkanaście godzin. Jako swą wizytówkę program ten poleca bogatą ofertę o charakterze kulturalno-artystycznym. Dodajmy, że jest on odbierany na 74 proc. powierzchni kraju, zaś dociera do 86 proc. ogółu obywateli. (PAP)

W marcu początek „szczytu" arabskiego

W siedzibie Ligi Arabskiej w Tunisie podano, że kolejna arabska konferencja „na szczycie" rozpocznie się 31 marca 1984 r. w Rijadzie.

„Szczyt" arabski miał się zebrać w listopadzie br., jednakże został odroczony na skutek starć zbrojnych między rywalizującymi ugrupowaniami palestyńskimi. Komunikat o nowym terminie konferencji ogłoszono po ewakuacji z Tripoli 4 tysięcy bojowników palestyńskich wiernych przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego OWP, Jaserowi Arafatowi.

Konferencja na szczycie zostanie poprzedzona spotkaniem ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich w stolicy Arabii Saudyjskiej, które rozpocznie się 26 lutego 1984 r. Poprzedni „szczyt" arabski odbył się w Fezie w Maroku we wrześniu 1982 r.

Burze śnieżne i mrozy w USA

Fala mroźnego arktycznego powietrza, burze śnieżne i mrozy dochodzące do minus 41,5 stopnia Celsjusza spowodowały śmierć 68 osób w Stanach Zjednoczonych.

Burze śnieżne nad stanami Teksas i Arkansas zerwały linie wysokiego napięcia i powaliły masę drzew. Pokrywa śnieżna w mieście Kansas wynosiła 20 cm, a w stanie Nebraska 25 cm. Szybkość wiatru w niektórych stanach wynosiła 40 km na godz. W Dallas w stanie Teksas wody pokryła warstwa lodu o grubości 3—7 cm. Burze śnieżne, deszcze i wiatr spowodowały zakłócenia w ruchu drogowym, kolejowym i lotniczym. Linie lotnicze w Dallas zawiesiły loty. Pasażerski pociąg transkontynentalny przybył do Toronto w Kanadzie z opóźnieniem 38,5 godziny.

Władze wezwały mieszkańców do przebywania w domach i wychodzenia tylko w wypadkach koniecznych. Drogi blokują opuszczone pojazdy. W wielu miastach zamknięto szkoły i urzędy. Tysiące mieszkań jest nie dogrzanych i władze miejskie otrzymują tysiące telefonów od mieszkańców. W Nowym Jorku władze miejskie musiały zapewnić dach nad głową dla 6 tys. bezdomnych.

KRONIKA WYPADKÓW

Godz. 15.45 — W miejscowości Kurowice nietrzeźwy pieszy Stanisław P. (lat 41) zatoczył się na jezdnię i wpadł pod samochód „Zastawa" doznając wstrząśnienia mózgu, złamania podudzia i ogólnych potłuczeń.

☆ Świadkowie wypadku, który wydarzył się 30 listopada ok. godz. 17.25 w Pabianicach na ul. Armii Czerwonej przy ul. XX-lecia PRL (potrącenie pieszej przez samochód) proszeni są o zgłoszenie się do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Pabianicach. (jsb)

Kolejna operacja milicyjna „Rynek"

20 i 21 bm. — na polecenie przewodniczącego Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej — organa MO przeprowadziły ogólnokrajową operację kontrolno-represyjną pod kryptonimem „Rynek", której głównym celem było zwalczanie przestępstw na szkodę konsumentów. W związku ze zwiększonymi zakupami świątecznymi i noworocznymi kontrolą objęto zwłaszcza placówki handlu detalicznego, bazary i targowiska, gastronomię oraz transport handlu wewnętrznego.

Ujawniono wiele przestępstw i wykroczeń o charakterze spekulacyjnym. W rezultacie wszczęto 399 postępowań przygotowawczych w sprawach o przestępstwa na szkodę konsumentów. Skierowano 484 wnioski o ukaranie do kolegiów ds. wykroczeń. Mandatami ukarano 1939 osób. W placówkach handlowych znaleziono ukryte przed nabywcami towary wartości prawie 8,5 mln zł. Spekulantom odebrano artykuły spożywcze i przemysłowe stanowiące przedmiot przestępstwa wartości 13 mln zł.

Śledztwo przeciwko pracownikom Pogotowia Ratunkowego

Prokuratura Rejonowa dzielnicy Warszawa-Śródmieście 16 bm. wszczęła śledztwo przeciwko Jackowi Sz. i Michałowi W. — technikowi medycznemu i kierowcy karetki Pogotowia Ratunkowego. Przedstawiono im zarzut popełnienia 4 maja br. przestępstwa z art. 158 par. 1 kk, tj. pobicia w sposób bezpośrednio zagrażający życiu i zdrowiu osób, do których wyjeżdżali jako zespół interwencyjny Pogotowia Ratunkowego.

Poszkodowani i świadkowie w czasie składanych zeznań i konfrontacji potwierdzili w całej rozciągłości przedstawione zarzuty.

Po przesłuchaniu w charakterze podejrzanych, prokurator rejonowy 21 bm. zastosował wobec nich środek zapobiegawczy — tymczasowe aresztowanie.

Jacek Sz. i Michał W. są również współoskarżonymi w sprawie spowodowania śmierci Grzegorza Przemyka. (PAP)

Komunikat Biura Prasowego Rządu

Wymiana życzeń świątecznych i noworocznych jest na pewno miłym zwyczajem, który uświęca tradycja.

Staje się jednak zjawiskiem niepożądanym, gdy nabiera charakteru urzędowego i odbywa się na koszt państwa.

Oficjalizowane przekazywanie życzeń przez kierownictwo instytucji, biur i zakładów pracy spotyka się z dezaprobatą społeczną i nie powinno mieć miejsca.

Biuro Prasowe Rządu zostało upoważnione do przypomnienia, że w pełni zachowuje moc obowiązującą pismo okólne prezesa Rady Ministrów z zakazem zalecania druku i rozsyłania przez urzędy, instytucje oraz zakłady pracy życzeń świąteczno-noworocznych.

W stosunku do pracowników naruszających powyższy zakaz minister**stwo i wojewodowie powinni wyciągnąć surowe konsekwencje służbowe.**

Radzieccy goście w Skierniewicach

Przebywająca w Polsce rządowa delegacja radziecka z wicepremierem Zują Nurijewem odwiedziła 22 bm. Skierniewice.

Zwiedzając w Skierniewicach Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa oraz Instytut Warzywnictwa członkowie radzieckiej delegacji zapoznali się z działalnością naukowo-badawczą i popularyzatorską tych placówek. Poinformowano ich również o współpracy rozwijanej z instytutami tej samej branży w Związku Radzieckim.

Wzajemnie korzystną współpracę zamierza się rozszerzać. Zaproponowano m. in. wprowadzenie w jednym z gospodarstw wielkotowarowych w ZSRR zmechanizowanej polskiej technologii upraw i przechowalnictwa cebuli. Goście interesowali się zaprojektowanym i wykonanym w Zakładzie Mechanizacji Instytutu Sadownictwa kombajnem do zbioru porzeczek oraz urządzeniami chłodniczymi do przechowywania owoców.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych USA z Watykanem

Biały Dom zamierza nawiązać formalne stosunki dyplomatyczne z Watykanem w styczniu przyszłego roku.

Jedna ze stacji telewizyjnych, która podała tę wiadomość informuje, że pierwszym ambasadorem USA w Watykanie będzie osobisty przyjaciel i nieoficjalny doradca prezydenta Reagana, William Wilson.

Kilka tygodni temu Reagan podpisał ustawę zezwalającą mu na nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską po konsultacjach z Kongresem USA z Watykanem.

Nie będzie wymiany pieniędzy

22 bm. w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego wiceprezes Narodowego Banku Polskiego, Zdzisław Pakuła, wypowiedział się w sprawie plotek o wymianie pieniędzy.

— Krąży na terenie kraju wiele różnych plotek — stwierdził — w tym także o wymianie pieniędzy. Spośród wszystkich innych, ta plotka jest najbardziej nonsensowna. Wymiany pieniędzy nie przewidujemy i jej nie będzie. Uporczywość tej pogłoski może być obliczona na sianie niepokoju w społeczeństwie, bądź też może być w jakimś zakresie działaniem spekulantów, którzy żerując na łatwowierności innych ludzi zarabiają na tym.

Ani wymiana pieniędzy, ani stemplowanie czy inne zniekształcanie banknotów niczego nie rozwiążą w dziele osiągnięcia równowagi pieniężno-rynkowej. Podstawę do jej uzyskania może stanowić jedynie i wyłącznie wzrost produkcji.

Redaktor depeszowy
ZOFIA GUTMANOWA
Redaktor techniczny
JERZY BARSKI

Dnia 21 grudnia 1983 r. zmarła, po ciężkiej chorobie, w wieku lat 70

ś. + p.

BOLESŁAWA ROSZUK

z domu PIJEWSKA.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 grudnia br. o godz. 14 na cmentarzu parafialnym w Łęczycy, o czym zawiadamiają pogrążeni w żalu:

MĄŻ, CÓRKA i SYNOWIE z RODZINAMI

CHAŁUPNICTWO ZNÓW W MODZIE

Opieka społeczna czy ekonomiczna?

Przed dwudziestu laty, gdy nie było w Polsce deficytu rąk do pracy, a w wielu zwłaszcza rolniczych regionach mówiono o ich nadmiarze, zapanowała moda na chałupnictwo. Wydawało się cudownym rozwiązaniem, bo nie wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, stwarza nowe „miejsca" pracy, a w dodatku jakież to dobrodziejstwo dla kobiet wychowujących dzieci, dla osób niepełnosprawnych, słowem dla ludzi, którzy ze względów losowych czy osobistych nie mogą podjąć pracy w zakładach zwartych.

Dobrodziejstwo?

Spróbujmy spojrzeć na to z innej strony. Za wykonanie „zabki" do firanek chałupnik, dla którego praca ta jest jedynym źródłem utrzymania, otrzymuje 14 groszy, a za złożenie i sklejenie koperty — 18—20 groszy. Policzmy ile takich kopert musi skleić chałupnik i cała jego rodzina żeby zarobić 5—6 tys. zł, co wynosi mniej niż minimum socjalne...

Wyobraźmy sobie sytuację, tak jak ona wygląda wedle doświadczeń praktyków — tj. pracowników wydziałów zatrudnienia, którzy kierują kobiety najczęściej do pracy nakładczej, wedle prawników, którzy zajmują się statusem prawnym chałupnika (w Łodzi dr Teresa Wyka z UŁ), a także wedle organizatorów tej produkcji. Nikt, kto zetknął się z chałupnictwem i poznał je choć trochę bliżej, nie uważa go za rozwiązanie idealne. Bo przecież wchodzi się tu do prywatnego domu z pracą, która dezorganizuje życie rodzinne. Dodajmy do tego, że kobiety pracują w ten sposób po 14—16 godzin na dobę, chcąc pogodzić obowiązki domowe i zarobić trochę grosza. Nierzadko pomagają jej w tym domownicy, a mimo to uzyskana płaca nie będzie wysoka.

W Zjednoczonych Zakładach Gospodarczych działających pod egidą Stowarzyszenia „Pax", które niegdyś zatrudniały ponad 4 tys. chałupników, a dziś 3,2 tys. w całym kraju i w niemal każdym województwie — średnia płaca za III kwartał br. wynosiła 4.140 zł (bez rekompensat). Jak każdy „wskaźnik średni statystyczny" nie oddaje on całości złożonego zagadnienia. Dyr. **Zbigniew Gogiel** z Oddziału Pracy Nakładczej ZZG w Warszawie, mówi, że są chałupniczki (hafciarki ornatów), które zarabiają 12—15 tys. zł. Zdarza się jednak i tak — a nie należy to do rzadkości — że chałupniczce wystarcza 1.900 zł, bowiem interesuje ją nie tyle ta kwota, co rekompensata, otrzymywana na pięcioro dzieci. Może być zresztą i tak, że nie jest to kwestia braku materialnego zainteresowania lecz warunków domowych i niskiej wydajności. Wyobraźmy sobie bowiem kobietę otoczoną pięciorgiem dzieci, które trzeba nakarmić, oprać itp., a wieczorem kiedy wreszcie siada ona do roboty — przychodzi mąż pijak i „rozpędza towarzystwo".

Bezlitosna statystyka

Sytuacja chałupnictwa jest zresztą jeszcze bardziej skomplikowana. W wydziałach zatrudnienia dowiedzieć się np. można, że wiele kobiet — zwłaszcza na urlopach wychowawczych — chciałoby podjąć pracę chałupniczą lecz niewiele umie, przynajmniej z prac, które mogłyby wykonywać w domu. Oferują zatem dziewiarstwo ręczne, robótki szydełkiem itp., a na to podobno wśród nakładców nie ma zapotrzebowania. Od strony liczb i statystyki rzecz wygląda jeszcze gorzej.

Po pierwsze — w momencie spadku zatrudnienia w całej gospodarce, a zwłaszcza w przemyśle, zmniejszyło się ono i w chałupnictwie. I to bardziej. Bowiem, gdy w przemyśle spadło ono o 25 proc., w chałupnictwie o 30 proc. Podstawową tego przyczyną były niskie płace chałupników, czyli jak się ich ostatnio nazywa „wykonawców". Jednocześnie — **według ocen Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Łodzi — trzeba się liczyć w najbliższych latach z utrzymaniem na obecnym poziomie — i tak bardzo wysokim — stopnia aktywizacji zawodowej kobiet. Nie ma co sądzić, że się on podniesie. Jest to raczej niemożliwe, a zdaniem doc. Henryka Retkiewicza, dyr. IPiSS, należy przewidywać nawet spadek tej aktywności, tj. pewne dalsze zwiększenie liczby kobiet korzystających z urlopów wychowawczych.** Takie są prawa statystyki. Po drugie — przewiduje się dalszy wzrost liczby emerytów i rencistów, których do 1985 roku będzie o 20 proc. więcej, a w latach 1985—90 o dalsze 12 proc. W sumie ich liczba wzrośnie w niedalekiej przyszłości o ponad 30 proc.

Emeryt też człowiek — nie zarobi!

Te niewesołe prognozy skłaniają do rewizji spojrzenia na problematykę pracy nakładczej w stosunku do której polityka była zmienna. Raz ją rozwijano, potem wygaszano, a potem znów rozwijano. Systemowi temu poświęcono niedawno konferencję, której organizatorami byli: Rejon Łódzki Stowarzyszenia „Pax" ZGG Rejonowy Oddział Pracy Nakładczej w Warszawie oraz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w Łodzi. Podczas tej konferencji, w której przeważali praktycy — organizatorzy produkcji nakładczej — sformułowano kilka rozsądnych wniosków. Mają one zasięg bardzo szeroki sięgający tak abstrakcyjnych pojęć, jak: „zachęcanie jednostek gospodarczych do rozwoju chałupnictwa". Oczywiście może mieć ono (tj. zachęcanie) bardzo konkretny wymiar w postaci preferencji surowcowych, czy polityki fiskalnej. Natomiast bardziej zasadniczy wymiar ma postulat (pod adresem centrum) sformułowany przez IPiSS. **Rzecz w modyfikacji systemu emerytalnego, tak by nadmiernie nie zmniejszać wysokości dodatkowych zarobków, a wręcz w ogóle ich nie ograniczać, a tylko opodatkować.** Rozwiązanie to ma dwa aspekty — poprawienie sytuacji materialnej emerytów i rencistów oraz złagodzenie deficytu rąk do pracy.

Sądzę, że podobne rozwiązanie powinno dotyczyć matek na urlopach wychowawczych. Z punktu widzenia praktyków miałoby to znaczenie nawet większe, bowiem z emerytami bywa różnie. Zacznie pracę, popracuje jakiś czas i zaczyna chorować... Toteż z punktu widzenia nakładcy pożytek z emeryta dla firmy jest mniejszy niż z chałupniczek — kobiet na urlopach wychowawczych. Powinna zatem być, ich zdaniem, rozwiązana kolejna kwestia. Mianowicie stworzenie możliwości wyboru dla tych kobiet: czy po ukończeniu urlopu wracać do poprzedniej pracy, czy pozostać chałupnikiem?

Kusząca perspektywa

Może to być dla kobiety perspektywa całkiem kusząca. Oto bowiem ponad 40 proc. ankietowanych przez IPiSS chałupniczek twierdziło, że zdecydowało się na pracę w domu ze względu na wychowanie dzieci. By jednak była to perspektywa wystarczająco kusząca, spełniony musi być kolejny warunek — niezupełnie zależący wyłącznie od samodzielnych i samofinansujących się „fabryk bez murów" typu ZGG czy „Progal".

Dziś postuluje się włączenie rekompensat stawek osobistego zaszeregowania, by uczynić z tego sposób na dalsze pozyskanie osób do pracy nakładczej. Zapewne przedsiębiorstwa zatrudniające chałupników to uczynią, niektóre, jak ZGG, już to zrobiły. Reszta zależy w dużej mierze od przedsiębiorstw i tego, jak skonstruują one w przyszłym roku swe systemy płac. Na razie wolą one zbyt wiele na ten temat nie mówić, bowiem nie wszystko z założeń roku przyszłego wiadomo. „Póki ulg podmiotowych dla chałupnictwa nie mamy na papierze — mówi Z. Gogiel — jesteśmy ostrożni".

Na te słuszne, a zarejestrowane przeze mnie postuluty-wnioski, dotyczące pracy nakładczej, trzeba jednak spojrzeć w szerszej perspektywie. Nad tym wszystkim ciąży bowiem podstawowe pytanie czym ma być chałupnictwo: elementem polityki socjalnej, czy ekonomii?

Alimentacja czy ekonomia?

Do tej pory trudno właściwie mówić o zsynchronizowaniu tych obu funkcji, choć obie na pewno chałupnictwo pełni. Trudno wymagać, by się one równoważyły. Na coś trzeba się jednak zdecydować. Albo kieruje się tu ludzi do pracy na zasadzie zatrudnienia socjalnego, albo mają oni wypracowywać zysk dla samodzielnego przedsiębiorstwa. Jeśli jednak posługujemy się kategoriami i wymaganiami ekonomii, to co zrobić z małowydajnymi pracownikami, którzy zadowalają się zarobkiem niższym od 50 proc. najniższej płacy, liczą bowiem na świadczenia socjalne? Jeżeli zaś przedsiębiorstwa — nakładcy mają kierować się nie względami polityki socjalnej, lecz przede wszystkim kategoriami takimi, jak zysk i samofinansowanie, to trzeba z nich zdjąć funkcję alimentacyjną, którą pełni opieka społeczna.

Czy jest w ogóle możliwy złoty środek? Można próbować wybrnąć z tego zaułka, starając się dać pracę chałupniczą tym, którzy jej rzeczywiście potrzebują, ale zarazem są w stanie podołać jej wymogom. Tam zaś, gdzie potrzebna jest alimentacja, na nią się decydować. Te kwestie nie wyczerpują całej problematyki pracy nakładczej. Można dyskutować czy chałupnictwo ma być wyodrębnioną specjalizacją, produkcją serwisową czy nietypową wypełniającą rozmaite rynkowe luki. Czy ma być to nakładztwo prymitywne, z jakim ciągle mamy do czynienia, czy nowoczesne? Pytania mnożą się jak przysłowiowe króliki. Stanowić mogą temat następnej konferencji i niejednej publikacji. Póki jednak co, najważniejsze to uporać się z kwestiami podstawowymi. Jakb że statystyka, o której było na początku, jest nieubłagana. Jej zaś tuszowanie, jak się przekonaliśmy, niewiele zmienia w gospodarczej rzeczywistości.

AGNIESZKA OSTAPOWICZ

CZY WIECIE ŻE...

...istnieją jeszcze rejony szczególnie zagrożone przez współczesnych piratów morskich. Zaliczyć do nich należy szczególnie wybrzeże Nigerii w pobliżu Lagos oraz szlak prowadzący do Singapuru. Piractwo morskie utrzymuje się również wzdłuż wybrzeży Indonezji i Malezji, w południowej części Morza Chińskiego, w rejonie Ghany, Kenii, Tanzanii oraz Wybrzeża Kości Słoniowej. Piraci częstokroć są uzbrojeni.

Pod choinkę...

Kostium bikini może być również upominkiem pod choinkę...

Dlaczego właśnie o mnie chce pan pisać? Takich jak ja są tysiące. To prawda, że coraz mniej, ale jednak...

Zwykły życiorys

77 lat. Rodzinna gajówka w Zbeliczycach, szkoła podstawowa, po niej 12-mies. szkoła rolnicza. Uczyli nas tam przede wszystkim nowoczesnej gospodarki ziemią. Później praktyka ogrodnicza, wojsko, aż wreszcie trafiłem jako rządca do majątku Misiewiczów — Pieleszki na Kujawach. Hodowaliśmy drzewa i krzewy owocowe. Miałem 120 zł mies. mieszkanie, utrzymanie a czasem i premie. Nie narzekałem. W czworakach 12 rodzin, izba i kuchnia. Taki ordynariusz, znaczy się mieszkaniec czworaków, dostawał rocznie 12 m zboża, 25 m węgla, 4 m drewna i mógł trzymać dwie krowy. Oczywiście też drobny inwentarz. Kwartalnie 40 zł i do własnego użytkowania 46 arów ziemi. Za to przeciętnie 9 godzin pracy dziennie. I nie było wolnych sobót, w niedzielę wypadał czasem dyżur. Ziemia nie uznaje 5-dniowego dnia pracy. Zima pracowało się 6 godzin. Jak się zaczynała praca w polu to się dłużej robiło. W żniwa wynajmowaliśmy jeszcze 20 ludzi. Dziewczyna dostawała 1.20 zł dziennie, 1,5 kg żyta, 10 kg kartofli. Ale chłop taki co to kosą umiał robić dostawał 1.80 zł, 2 kg żyta, 10 kg ziemniaków.

A było co obrabiać. Prawie 360 ha.

Pieleszki przywitałem w 1935 r. a pożegnałem w marcu 1939. Zbliżała się wojna. Następnie z Armią Łódź i Wołyńską Brygada Kawalerii Mokra, Łask, Kamieńsk, Piotrków, Jeżów i Warszawa. 25 września jako łącznik sztabu dostałem się w nocy do niewoli. Chcieli mnie rozstrzelać jako szpiega. W 1940 r. jak nas przewozili do Reichu to w Starołęce uciekłem. Na Kujawach mnie znali, więc wylądowałem w Srebrnej pod Łęczyca. Właściciel uszedł do Warszawy i majątkiem rządził gestapowiec.

„Będziesz tutaj tak długo jak nam się spodoba". — Tak mi powiedział.

Proszę pana co to była za robota. 40 polskich rodzin, ja i ten gestapowiec.

W 1945 r. parcelowałem ziemię. A jak zrobili PGR to byłem w Srebrnej kierownikiem. Wie pan trzeba być dobrym organizatorem, znać się na pracy i uczciwie pracować. Nie kraść i nie pozwolić kraść. To i rentowność będzie.

W Gostkowie znalazłem się w 1947 r. i tu już zostałem. Znałem ten pałac sprzed wojny. To nie był dobry majątek. Zadłużony. Jak byłem w szkole rolniczej przyjeżdżaliśmy tutaj na wycieczkę. Pamiętam z tego okresu powstańca z 1863 r., któremu Skrzyńscy, właściciele majątku dali utrzymanie. Wówczas to był już staruszek oczywiście. Pasał indyki. Kto dziś pasie indyki?

W 1947 r. ten pałac był ruiną. Okna powybijane, futryny wyrwane.

„Podziedzicowe trzeba było zniszczyć", ale to było nasze, polskie. Co z tego, że po dziedzicu. I tak się tutaj zostałem. Pałac mógł nie istnieć a istnieje. Podobny był w Nerze. Teraz nie ma śladu po nim.

Najpierw wprawiliśmy okna, później dbaliśmy aby się to ostało do lepszych czasów. Czego tutaj nie było. Magazyn, szkoła, Spółdzielnia Pracy „Kuśnierz", Zakład Unasiennienia. I tak naprawdę to ten ostatni właściciel zaczął dbać. Chlebodawca się zmieniał, ja zmieniałem pracę ale ciągle w pałacu i z pałacem. Hodowałem lisy, uprawiałem ziemię. Tutaj jest 100 ha. A teraz pielęgnuję róże przed pałacem.

Na ścianach były polichromie. Niemiec zamalował, nasi poprawili i dopiero w 1958 r. przyjechali konserwatorzy i część starej farby zdjęli. W marcu mają odnowić salę prezydialną i pokój naczelnika. Bo tutaj jest teraz Gminna Rada Narodowa. O, dużo jeszcze trzeba zrobić.

A wie pan? Dziedziczka to tutaj jeszcze przyjeżdża. Na Wszystkich Świętych i nie tylko. Bo właściciel Skrzyński to zginął w Dachau. Byli z nim razem tutejsi, to widzieli jak strażnik go szpadlem zabił, bo nie miał już siły robić.

Emeryturę mam z Zakładu Unasiennienia i Hodowli. To jest dobry gospodarz. Wybudował oborę, stajnię, oficyny.

Co to za dachówki tam pod płotem — pyta pan. Zdjęliśmy z pałacu. Na dachu jest blacha miedziana. Teraz zaczną walczyć o park.

Ludzie mówią, że Antoni Pawenta wszystko zrobi.

I to jest fakt. Etapy życia bohatera tej historii znaczone są odznaczeniami. Za udział w wojnie obronnej. Obrona Warszawy, Za zasługi dla kultury i sztuki, Złota Odznaka PKPS, Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski OOP.

MACIEJ JEZIOROWSKI

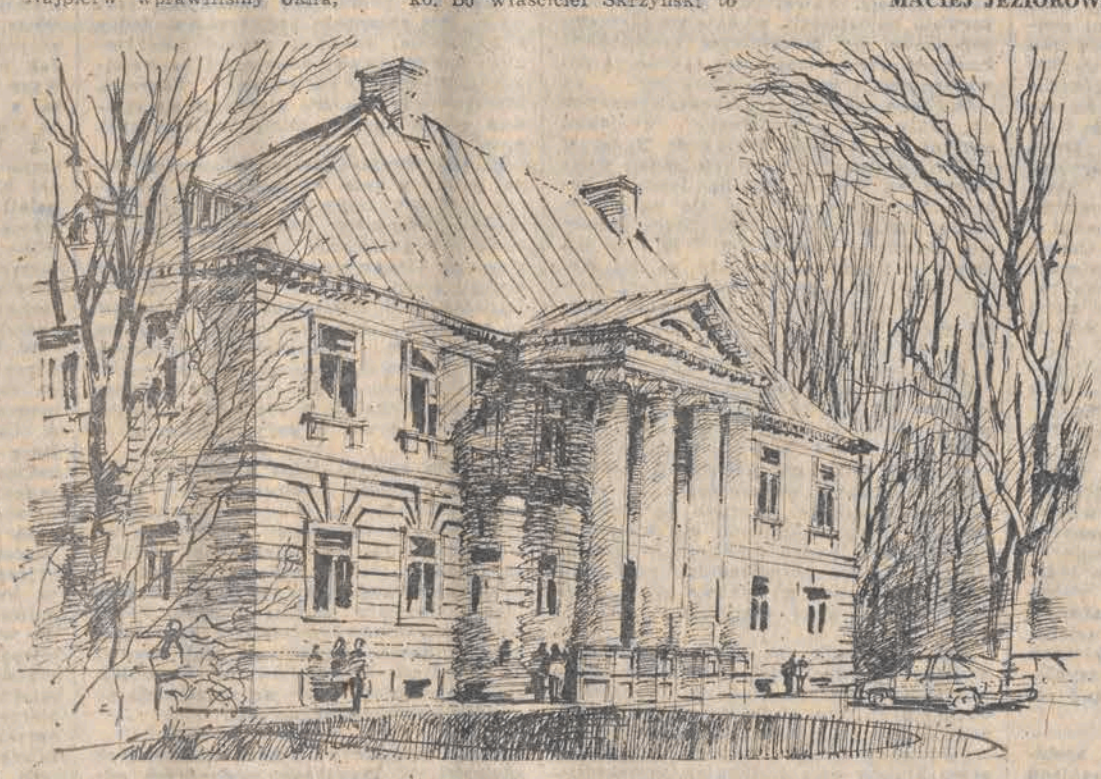

Klasycystyczny pałac w Gostkowie (woj. sieradzkie). Mógł nie istnieć a istnieje.

Rys.: Stefan Dobrowolski.

od piątku do piątku

Londyński dziennik liberalny „The Guardian": „(...) Pierwszym prezydentem USA, który uległ kubańskiej obsesji w formie militarnej, był John Kennedy, który dał zgodę na dokonanie inwazji w Zatoce Świń w 1961 roku. Od tego czasu obsesja nasilała się, to znów słabła — jak nowotwór niekiedy złośliwy, a czasem względnie uśpiony ale nigdy nie usunięty. Nawet porządny Jimmy Carter pozwolił Kongresowi rozprawiać o „przebywającej od dawna na Kubie radzieckiej brygadzie bojowej", by storpedować układ SALT-II. Dziś, za Ronalda Reagana, antykubański nowotwór znowu pękł w swej najskrajniejszej i najbardziej złośliwej formie, prowadząc do inwazji na maleńką Grenadę i do kłamstw, jakie temu towarzyszyły. Aczkolwiek walki już dawno ustały, obsesja antykubańska wciąż wisi nad wyspą. Znajduje ona wyraz w codziennych lotach uzbrojonych śmigłowców, które przelatują nisko, jak zawieszone muchy-plujki, nad domem kubańskiego charge d'affaires (...)"

* * *

Pod tytułem „Niesłychanie silny" hamburski „DER SPIEGEL" zamieścił artykuł poświęcony przewodniczącemu SPD, Willy Brandtowi. Tygodnik stwierdza że polityk SPD ostatnio bardzo zyskał na popularności i znów odgrywa decydującą rolę w partii.

„Willy Brandt cieszy się swym powrotem. Przewodniczący SPD nie pozwala zmusić się do oświadczenia, kiedy ustąpi miejsca następcy. Odpowiedź przewodniczącego SPD ma, jak to się często zdarza, ozdobną formę: „Ponieważ w związku z kolońskim zjazdem partii zyskałem trochę szacunku, ostrożnie trzeba podchodzić do twierdzenia części środków masowego przekazu, że powinienem przejść na emeryturę. Oni się pomylili".

Jest na to dowód — Brandt niedawno ożenił się po raz trzeci z własną sekretarką (38 lat).

* * *

Rzecznik Białego Domu, Larry Speakes, oświadczył że prezydent Reagan wygłosi 29 stycznia przyszłego roku przemówienie, w którym poda do wiadomości decyzję czy będzie ubiegał się o wybór na drugą kadencję. Speakes dodał, że „gotów jest założyć się o dużą sumę pieniędzy", że prezydent będzie ubiegał się o reelekcję. Republikański senator Paul Laxalt, który przewodniczy komitetowi wyborczemu Reagana, powiedział że gdyby Reagan wycofał się z walki wyborczej, to byłby to „największy polityczny szok w USA, przynajmniej dla Partii Republikańskiej". Agencje piszą, że Reagan, który w lutym przyszłego roku skończy 73 lata, jest w dobrym stanie zdrowia.

* * *

Największe chilijskie ugrupowanie opozycyjne — Sojusz Demokratyczny, zażądało wszczęcia śledztwa w sprawie tortur stosowanych przez tajną policję chilijską (CNI) w więzieniach na terenie całego kraju. Żądanie to wysunięto w chwili gdy w Chile mnożą się doniesienia o torturowanych.

Kościół katolicki i wiele organizacji politycznych i humanitarnych żąda rozwiązania CNI.

* * *

Państwowy Ośrodek Spisowy (urząd statystyczny ChRL) podał, że przeciętna wieku ludności Chin w 1982 r. wynosiła 22,91 lat w porównaniu z 20,2 w 1964 roku. Dane te uzyskano na podstawie wycinkowych badań obejmujących około 10 proc. materiału zebranego podczas spisu w ub. r. 33,6 proc. ludności Chin mieści się w przedziale wieku od 0 do 14 lat (w 1964 r. ta grupa ludności stanowiła aż 40,7 proc.), 51,3 proc. — w przedziale od 15 do 49, a 15,1 proc. — powyżej 50 lat. W ub.r. dziewczęta i młode kobiety w wieku od 15 do 19 lat stanowiły aż 1/4 wszystkich kobiet w wieku rozrodczym, co oznacza, że za kilka lat Chinom może grozić ponowny wyż demograficzny. 4,9 proc. ludności Chin, to ludzie w wieku powyżej 65 lat. W całym kraju doliczono się 3.765 osób, które mają za sobą setne urodziny. Większość z nich — 3.500 osób — ma od 100 do 109 lat, a 36 osób dożyło matuzalemowego wieku powyżej 120 lat. Najstarszy człowiek Chin ma 130 lat.

* * *

Dziennik „Washington Post" podał iż armia USA wyprodukowała przenośne urządzenie laserowe przeznaczone do oślepiania nieprzyjacielskich żołnierzy i optycznych czujników podczas działań bojowych, w zasięgu 1 mili. Główną wadą tej broni, która ma być zainstalowana na czołgach, pojazdach opancerzonych i śmigłowcach, jest jej nieskuteczność w warunkach deszczu lub mgły.

WIEDZA • TECHNIKA • WIEDZA • TECHNIKA

W eksperymentalnym szale...

„W eksperymentatorskim szale nie ma czasu na kalkulację sił ludzkich i nakładów, przyzwyczaja się do dalszego żądania badań bez oglądania się na wyniki, ani jakiej wagi jest ich rezultat. Przy masowej produkcji bitów informacyjnych spadających z warsztatu dośwladczalnego w imię rozsądku i rachunku kosztów należy robić od czasu do czasu remanent, przeglądając wyrzucony materiał — czy nie znajdują się tam cenne dane, otrzymywane bez zamiaru. Tę rolę spełnia kierunek teoretyczny... Jest to robota na wskroś głowy, intuicji, integracyjnych zdolności twórczego mózgu...”

Tak zaczął na IV Sympozjum Bioelektroniki swe wystąpienie, poświęcone potrzebie integracji w biologii, twórca bioelektroniki, prof. Włodzimierz Sedlak — ilustrując, jak powstała ta funkcjonująca zaledwie od 16 lat, nowa i dla wielu wciąż wysoce kontrowersyjna dyscyplina wiedzy. A powstała właśnie jako reakcja na owe „śmieci” wyrzucane na margines „poważnych”, namaszczonych badań, a zawierające coraz to nowe, nie znane uprzednio fakty związane z procesami życia.

Nie chcę tu pisać o bioelektronice — choć ją i słowa jej twórcy wziąłem za przykład. Tak jak za przykład, ilustrujący to, o czym poniżej, chcę wziąć wygłoszony przed paru laty na obradach reprezentatywnego grona najwybitniejszych polskich uczonych niepohamowany atak na bioelektronikę i jej twórcę, atak, którego autorce przyświecała, jak się wydaje, jedna tylko myśl: że w świetle JEJ wiedzy to wszystko jest nie do pomyślenia.

Jest wiele spraw, które u jednych budzą żywą ciekawość — u innych wzruszenie ramion. Pytanie jednak, komu wolno wzruszać ramionami, a kto powinien mieć je związane, zaś żywą ciekawość wpisaną do swych obowiązków zawodowych?

Gdzie jest szansa? Myślę, że to pytanie powinno stale przyświecać zarówno stojącym na najwyższych świecznikach luminarzom nauki, których autorytetom powierza się jej dalszy postęp, jak i administratorom badań. Jedni i drudzy powinni usunąć ze swego słownika wyraz „niemożliwe” w stosunku do naukowych osiągnięć — i starannie ważyć, czy wydając potępiający wyrok na rodzącą się teorię, odmawiając skromnych kwot dla „zwariowanego” eksperymentatora — nie wydają historycznego wyroku na siebie.

„Jeżeli wybitny, ale starszy już wiekiem uczony twierdzi, że coś jest możliwe — niemal zawsze ma rację. Jeżeli twierdzi, że coś jest niemożliwe — z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć że się myli”. Autor opatrzył to twierdzenie wyjaśnieniem, które w Polsce — gdzie czterdziestolatków często traktuje się jako „młodych, dobrze się zapowiadających” — może być szczególnie szokujące: starszy wiekiem to znaczy po czterdziestce, a w fizyce, matematyce i astronautyce — po trzydziestce...

— tym bardziej że już rzeczy bardziej materialne są bezcenne.

Szukajmy więc szansy. Szukajmy jej w otwartości dla nowych naukowych idei, w krytycyzmie selekcjonującym — ale nie odrzucającym. Szukajmy, stwarzając możliwie najlepsze warunki tym badaczom i badaniom, dzięki którym przedni skraj frontu wiedzy może posunąć się naprzód. Szukajmy — pamiętając, że krótkowzroczny praktycyzm jest zazwyczaj towarzyszem perspektywicznej ślepoty, a postęp nauki i techniki rzadko bywa mierzony przyczynkarskim odbudowywaniem uznanych już prawd i twierdzeń.

Nie darmo mówi się, że tam, gdzie zaczyna się autorytet — kończy się nauka. Amerykański uczony, pisarz i popularyzator wiedzy, Artur Clarke ujął to w sformułowane przezeń „Prawo Clarke'a”. Składa się ono z dwóch członów i brzmi:

Nowym, szokującym tradycjonalistów ideom naukowym trudno się przebić. Najtrudniejszy jest początek — znalezienie miejsca dla publikacji, forum dla zaprezentowania swych poglądów. Opór bywa tu silny; nie jest łatwo samemu przyczynić się do tego, by pracowicie wznoszony przez lata żmudnej nauki i pracy badawczej gmach pojęć walił się w gruzy — choćby nawet powstały w nim rysy... Tym większy szacunek należy się tym wybitnym uczonym, którzy otwarci są dla nowego w nauce i skłonni są to nowe poprzeć własnym — należycie rozumianym — autorytetem, a ludziom głoszącym niekonwencjonalne prawdy otworzyć kredyt zaufania. By oprzeć te ogólniki na konkretnym przykładzie właśnie bioelektroniki — dziś coraz szerzej zdobywającej sobie w gmachu wiedzy prawa stałego lokatora: swoistą zmowę milczenia wokół niej przerwał przed laty odważnie prof. Włodzimierz Michajłow, członek rzeczywisty PAN i redaktor naczelny „Kosmosu”, który zdecydował się udostępnić łamy tego przyrodniczego periodyku twórcy nowej dziedziny dla zaprezentowania jego dyskusyjnych i szokujących wówczas dla wielu poglądów.

To godny naśladowania przykład szacunku dla wiedzy, która z grubej księgi naukowych praw otwarła przed człowiekiem dopiero pierwsze strony...

JERZY KOREJWO

Choroba wieńcowa — SKUTKIEM INFEKCJI WIRUSA?

Hipoteza, którą niedawno przedstawił na łamach specjalistycznego pisma medycznego „Lancet” amerykański kardiochirurg — Michael de Bakey zapowiada przełom w wyobrażeniach na temat przyczyn powstawania choroby wieńcowej. Dotychczasowe badania wskazują bowiem na kilku możliwych sprawców tej najgroźniejszej obecnie choroby naszej cywilizacji, ale określa się je tylko jako prawdopodobne. Czy zatem uczeni odkryli wreszcie trop, który doprowadzi ich do istotnych przyczyn choroby?

Od wielu już lat za główne podłoże schorzenia lekarze uważają przede wszystkim: palenie papierosów, otyłość i związany z tym brak ruchu oraz nadmiar tłuszczów. Wszystkie — jak się często określa — zwiększają w znacznym stopniu ryzyko powstania zwężenia naczyń krwionośnych, a w następstwie tego — zawału serca. Coraz częściej jednak zadawane jest niezwykle proste i kłopotliwe pytanie — dlaczego niektóre osoby, pomimo narażenia własnego zdrowia ze strony tych czynników, nie chorują na arteriosklerozę?

Odpowiedź okazała się zaskakująca. Specjaliści z Baylor College of Medicine w Houston w USA odkryli sprawcę choroby, który nie jest związany z trybem codziennego życia i jest mało znanym wirusem. Nie jest to jednak efekt szczegółowych badań, ale obserwacji, których wyniki były jednakowe u 11 pacjentów. Na wniosek końcowy zatem jeszcze za wcześnie, ale teoria mówiąca, że zwężenie naczyń powstałe w następstwie nagromadzenia w tkance nadmiernych ilości tłuszczów, jest zagrożona.

Wirus — oznaczony skrótem CMV — należy do grupy tzw. herpes wirusów i posiada szczególną właściwość pobudzania obcych komórek do gwałtownego rozmnażania się. Powstałe w następstwie zgrubienie tkanek powoduje właśnie zwężenie naczyń i tym samym zablokowanie przepływu krwi.

Kto zatem najbardziej narażony jest na tę najczęstszą obecnie przyczynę zgonów w średnim wieku? Jeżeli przypuszczenia amerykańskich kardiologów potwierdzą się, wszystko zależy od tego, jak sprawny jest nasz układ immunologiczny. Osoby z osłabionym systemem obronnym, przynajmniej na działanie tego rodzaju wirusów, mogą się obawiać choroby najbardziej. Inna sprawa, że np. palenie papierosów — uważane za pośrednią przyczynę powstawania choroby wieńcowej — ma negatywny wpływ właśnie na układ odpornościowy. Wirus, który przedostanie się do naszego organizmu — przypuszczają uczeni — tylko czeka na stosowną okazję. W 80 proc. przypadków pozostaje jednak nieszkodliwy.

Hipoteza jest niezwykle interesująca i wzbudza dużo kontrowersji wśród lekarzy zajmujących się chorobami układu krążenia oraz serca. Nie ma jednak ostatecznych dowodów przemawiających za słusznością tej teorii. Wiadomo jednak, że jedynym sposobem, który skutecznie byłby w stanie uchronić nas przed śmiertelnymi następstwami choroby, byłaby jedynie odpowiednia szczepionka. Są wątpliwości, czy udałoby się ją szybko uzyskać.

SÓL MOŻE WYLECZYĆ NARKOMANÓW

O soli wiemy, że jest niezbędna dla prawidłowego zachowania procesów życiowych organizmu, w nadmiernych ilościach może być jednak szkodliwa. Ostatnio poznano jeszcze jedną właściwość tego minerału — sól może być skutecznym środkiem w leczeniu odwykowym narkomanów. Tak przynajmniej wykazały doświadczenia specjalistów australijskich.

Dotychczas w zasadzie nie opracowano skutecznego i nieszkodliwego dla zdrowia sposobu leczenia osób, których organizm domaga się systematycznego pobierania środków narkotycznych. Najczęściej stosuje się inny narkotyk, mniej szkodliwy. Takie leczenie nie zawsze kończy się przynajmniej częściowym wyleczeniem.

Czy niemożliwe jest zastąpienie narkotyku całkowicie innym środkiem i to nieszkodliwym? W uniwersytecie La Trobe w Melbourne od kilku lat prowadzone są próby nad zastosowaniem w tym celu roztworu soli. Zamiast wstrzykiwania do organizmu odpowiedniej porcji narkotyku, wprowadza się niewielką ilość preparatu solnego. Oczywiście, pierwsze eksperymenty przeprowadzono na zwierzętach. Posłużono się szczurami, którę poddano wcześniej działaniu heroiny, doprowadzając je w ten sposób do nałogu. W czasie „kuracji odwykowej” zwierzętom wstrzykiwano codziennie roztwór soli. Doprowadziło to do całkowitego odzwyczajenia ich organizmu od konieczności pobierania narkotyku. Specjaliści mają jednak nadzieję że podobne efekty uzyskają także u ludzi.

„Cieplne plamy” kształtują pogodę...

„Cieplne plamy” na oceanach — obszary o nieco podwyższonej lub obniżonej temperaturze wody — wywierają wpływ na pogodę. Do takich wniosków doszli w ostatnich latach klimatolodzy i meteorolodzy. Latem 1982 roku nad zachodnim Pacyfikiem wystąpiła anomalia pogodowa o bardzo szerokim zasięgu. W tej części oceanu utworzyła się „cieplna plama” — jak gdyby wyspa podgrzanej wody o temperaturze około 2—4 st. wyższej niż na przyległych wodach. Podobne zjawiska występowały już w latach poprzednich. Amerykańscy meteorolodzy notowali je od 1945 roku aż ośmiokrotnie — ostatnio w latach 1972 i 1976.

Obserwacje prowadzone za pomocą satelitów wykazały, że „cieplna plama” na oceanie oddziałuje na atmosferę. Strefa podwyższonej temperatury objęła znaczną część Australii, Nowej Gwinei oraz Indonezji. Spowodowało to zmniejszenie zachmurzenia i deficyt opadów, szczególnie na lądzie — a w efekcie katastrofalną suszę. Jednocześnie nagrzanie wody zwiększyło parowanie i dało w efekcie ulewne deszcze, ale nad oceanem. Te zakłócenia były przyczyną dalszych komplikacji pogodowych. Naruszona została cyrkulacja w strefie tropikalnej. Pojawiły się nietypowe zimne wiatry wiejące z kierunków zachodnich. W rejonie Filipin wystąpiły na długo przed sezonem tajfunów niszczycielskie huragany.

Wystąpiły także zakłócenia w ruchu prądów morskich na Pacyfiku. Sztuczne satelity ujawniły jeszcze jedno dziwne zjawisko. W okresie od lipca do listopada 1982 roku nastąpiło obniżenie poziomu wody w zachodniej części oceanu o około 18 cm, a jednocześnie w centralnej części Pacyfiku poziom podniósł się o 40 cm. Dotychczas nie wiadomo co jest przyczyną powstawania takich wklęśnięć i wybrzuszeń na powierzchni oceanu.

Układ „cieplnych plam” wystąpił też od jesieni 1981 roku na północnym Atlantyku i utrzymywał się aż do lata 1983 roku. Z tymi plamami wiążą się ostatnie anomalia pogody na półkuli północnej, m. in. upalne i suche lato w Europie w 1982 roku, wyjątkowo ciepła zima 1982/83 oraz susza w lecie 1983.

JESZCZE RAZ FENOMENY

Niezwykłe zjawiska przyrody zawsze szczególnie interesowały człowieka. Im trudniej było je wytłumaczyć, im mniej poddawały się one naukowemu poznaniu, tym większa zwykle okazywała się dociekliwa gorliwość badaczy, ich wysiłki mające na celu sensowne, racjonalne wyjaśnienie istoty takich czy innych fenomenów. Owej bezgranicznej ciekawości człowieka, jego niepohamowanej pasji poznawczej zawdzięczamy wiele wspaniałych odkryć, powstanie i rozwój nowoczesnej nauki.

Okazało się, iż w objaśnianiu i tłumaczeniu wszelkich zjawisk rzeczywistości można z powodzeniem wyjść daleko poza sferę niegdysiejszych mitów, że świat jest poznawalny. Nie oznacza to wszakże, iż jest on poznawalny do końca, przynajmniej przy naszym obecnym poziomie wiedzy. Nauka bowiem co rusz staje przed zagadkami, wobec których dotychczasowe metody badawcze zawodzą. Jak się okazuje, w najmniejszym stopniu człowiek zdołał poznać samego siebie. Stąd każdy ludzki fenomen, nie przystający do naszego aktualnego stanu wiedzy przyrodniczej, medycznej, wzbudza ogromne, powszechne zainteresowanie.

Pisałem niedawno o niezwykłych ludzkich fenomenach, o przypadkach niebywałej odporności na niskie temperatury, o nieprawdopodobnej wrażliwości słuchowej, węchowej, dotykowej niektórych jednostek. Dziś parę kolejnych przykładów zjawisk, których istoty dotąd nie udało się racjonalnie wyjaśnić.

Zacznijmy od zanotowanego w kronikach historycznych niezwykłego zabiegu medycznego. W 1667 r. nadworny lekarz Ludwika XIV uratował życie jednemu z dworzan króla francuskiego, 16-letniemu młodzieńcowi, dokonując mu... transfuzji krwi cielęcia. Nawet dziś, przy wysokim rozwoju hematologii, wydaje się nieprawdopodobne, by przetoczenie człowiekowi krwi zwierzęcej mogło się zakończyć powodzeniem. A jednak...

Oto inny szczególny przypadek medyczny, także „ludzko-zwierzęcy”, z jakim spotkał się japoński lekarz dr Tajiri w 1955 r., podczas rutynowych badań wieśniaków na wyspie Honsiu. Jedna z kobiet mianowicie skarżyła się na liczne, bardzo dokuczliwe czyraki. Kiedy zostały one przecięte, okazało się, że w tak osobliwy sposób kiełkowały na jej ciele... kępki najprawdziwszej owczej wełny, co ponad wszelką wątpliwość ustalili specjaliści-włókiennicy. Do końca życia owej kobiety, w ciągu 9 lat, zebrano z jej skóry ponad 3 kg wełny.

Kilka lat temu agencje prasowe podały jako wyjątkową ciekawostkę fakt, iż we Włoszech w jednej z wiosek sycylijskich kot, który pogryzł 72-letnią staruszkę, po kilku minutach padł martwy wśród objawów wskazujących na silne zatrucie. Staruszkę zabrano do szpitala, zaś kota do prosektorium, dla wyjaśnienia przyczyn owego dziwnego wypadku. Okazało się, że bezpośrednią przyczyną śmierci kota był wyjątkowo silny... jad zawarty we krwi staruszki.

Z kolei historia zna wiele przypadków wyjątkowej odporności niektórych osób na różnego rodzaju trucizny. W czasach starożytnych, czy w średniowieczu, wielu panujących próbowało uodpornić swój organizm np. na arszenik, zażywając przez dłuższy czas minimalne, nieszkodliwe dawki owej trucizny. Miało to chronić ich przed podstępnym otruciem właśnie arszenikiem, który w tamtych czasach często wykorzystywano w walce o tron, a i pomniejsze stanowiska, usuwając tym sposobem konkurentów. Jedną z najbardziej znanych postaci historycznych o wyjątkowej odporności na wszelkie trucizny był osławiony Rasputin, którego nigdy nikomu nie udało się zgładzić w ten sposób, mimo wielokrotnych prób.

Fantastycznymi zgoła zdolnościami innej natury z kolei odznaczają się niektórzy hinduscy jogowie, zwłaszcza jeśli idzie o panowanie nad swoim ciałem, dowolne regulowanie czynności fizjologicznych. Ciekawe doświadczenie przeprowadzili uczeni brytyjscy w 1968 r. z udziałem Shri Ramananda Yoga, liczącego wówczas 35 lat. Otóż zamknięto go na 15 godzin w całkowicie hermetycznej, szklanej skrzyni, gdzie najspokojniej ułożył się do snu. Podłączona do badanego aparatura wykazała u niego m.in. spadek tętna o 50 proc., a zużycie tlenu aż o 80 proc.

Na tym samym jodze przeprowadzono badania zdolności zatrzymywania akcji serca. Okazało się, że Shri Ramanand Yoga potrafił wstrzymać pracę serca na 5—6 minut. Jeszcze ciekawsze wyniki uzyskano w 1970 r. podczas badań z udziałem Swami Rama, najznakomitszego jogi z klasztoru w Risami Kesh. Użyto wówczas najnowocześniejszej aparatury, która wykazała zatrzymanie akcji serca aż na 12 minut. Wyczyn ów w najmniejszym stopniu nie odbił się negatywnie na stanie zdrowia badanego jogi.

A oto przykłady innych niezwykłych zdolności. W kronikach medycznych odnotowano wiele przypadków niezwykłego wyczulenia zmysłów. Dr Brecht z Monachium np. opisał przypadek pacjenta, który z bardzo dużej odległości dokładnie rozróżniał najdrobniejsze przedmioty, niczym za pomocą lunety, choć oczywiście bez jej użycia, gołym okiem. Jak podał dr Brecht, było to spowodowane wylewem krwi do mózgu u pacjenta, z którego to zresztą powodu zmarł on niebawem.

Z kolei niezwykłym wyostrzeniem zmysłu słuchu odznaczał się Włoch Claudio Andriolli, który podczas II wojny pełnił w swoim oddziale funkcję wykrywacza samolotów nieprzyjacielskich. Nie tylko słyszał on warkot silnika nadlatującego samolotu, zanim zdołały go wykryć specjalne aparaty nasłuchowe, ale w dodatku był w stanie dokładnie określić rodzaj samolotu.

W 1968 r. dr C. Wieske w Kalifornii odkrył w Santa Barbara kobietę zdolną do bezpośredniej percepcji fal elektromagnetycznych, z dużych nawet odległości. Dokładne badania wykazały, że Amy Burg odbiera owe fale podobnie jak zwyczajny aparat radiowy, mogąc bez użycia żadnej aparatury słuchać programów lokalnych rozgłośni radiowych.

Na zakończenie ciekawostka z dalekiej Australii. Otóż brytyjscy uczeni odkryli żyjące w buszu australijskim plemiona na bardzo niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego, których członkowie w nie wyjaśniony sposób potrafią bez słów, telepatycznie, porozumiewać się na znaczne odległości. Tak porozumiewają się członkowie rodzin między sobą, łowcy biorący udział w polowaniach, a także naczelnicy różnojęzycznych plemion zwołujący się co jakiś czas na narady.

Ot, niezwykłe, zwyczajne fenomeny...

ZBIGNIEW S. NOWAK

Rozmaitości

ILE LAT MOŻE ŻYĆ CZŁOWIEK?

Odpowiedź na to pytanie przyniesie, być może, hipoteza Aleksieja Żyrmunskiego — członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR. Obserwując rozwój ryb, ptaków i ssaków, badając ewolucję planet Układu Słonecznego doszedł do wniosku, że istotne zmiany w rozwoju przyrody dokonują się w ściśle określonych odstępach czasu, wielokrotnych liczby 15,15. Może więc ta liczba jest „magiczna” również dla człowieka?

Aby określić za pomocą takiego współczynnika niebezpieczne okresy w życiu człowieka, trzeba znać przynajmniej jeden z nich. Za punkt wyjścia przyjęto chwilę narodzin, chyba najbardziej krytyczną. Następnie przeciętny okres ciąży (266 dni) pomnożono przez 15,15 i otrzymano 11 lat. Właśnie w tym wieku, jak wykazują statystyki, dziecko jest najbardziej podatne na choroby. Pomnożenie 11 lat przez 15,15 pozwala, zdaniem uczonego, ustalić maksymalną długość życia człowieka na 167 lat.

PRODUKCJA PAPIRUSÓW STAROŻYTNĄ METODĄ

Materiał pisarski sporządzany przez starożytnych Egipcjan z włókien rośliny „cibora” rosnącej na bagnach rozlewiska Nilu można obecnie uzyskać stosując tę samą technologię wyrobu, dzięki zespołowi badaczy pod kierunkiem dr Hasana Kagaba. Badacze założyli w tym celu w środkowym biegu Nilu plantację papirusów, największą tego typu na świecie.

W erze faraonów wysokie, dochodzące do 2 m, łodygi papirusa o równych wąskich liściach rosły w wielkiej obfitości w płytkich wodach przybrzeżnych. Rzymianie i Grecy używali go do późnych lat VII wieku, a więc do wynalezienia tańszej metody produkcji papieru z pulpy drzewnej. W okresie następnych stuleci uprawy papirusu zaczęły zanikać w bardziej rozwiniętych regionach Egiptu, zaś obszar położony w środkowym biegu Nilu jest prawie jedyny, gdzie roślina ta nadal rośnie.

Dziś prawie nikt nie wie, jak powstaje papier produkowany z łodyg papirusu i dopiero dr Ragab postanowił przed 15 laty rozpocząć starania o przywrócenie do życia starożytnego rzemiosła dawnych Egipcjan. Jest on również założycielem Instytutu Papirusu, niewielkiego pływającego muzeum, gdzie są prowadzone prace badawcze nad uprawą i techniką przerobu papirusu.

LEGENDA OBALONA Z KOSMOSU

Ile rzek wpływa do największego słodkowodnego jeziora świata, jakim jest Bajkał na południu Syberii? — Na ten temat ciągle były rozbieżności między specjalistami. Popularna na Zabajkału legenda głosi, że do Bajkału wpływa tyle rzek i potoków, ile dni w roku. Wypływa zaś tylko jedna — Angara.

Deszczowa pogoda, jaka utrzymywała się w tym regionie podczas tegorocznego lata, deszcze padają nadal i jesienią, pozwoliła uściślić dane, przy czym po raz pierwszy uczonym — hydrologom przyszła na pomoc technika kosmiczna. Otóż, gdy w tym roku wezbrały wszystkie przypływy Bajkału, dokonano kilkakrotnie zdjęć z obiektów kosmicznych. Na fotografiach widoczne są nie tylko ciągi wodne na powierzchni, ale również płynące korytami podziemnymi. A tych — jak się okazało — wpływa do jeziora sporo.

Ostatecznie obliczono, że w okresie dość obfitych opadów, do Bajkału wpływają w sumie 1123 rzeki i potoki. Wiele z nich toczy wodę tylko przy obfitych opadach. Sporo jest rzek podziemnych, a są i takie, które w górach otaczających jezioro płyną na powierzchni, by następnie „rozpłynąć się” w zwałach kamieni i przemienić w rzekę podziemną.

DOKĄD WPADA WOŁGA?

Przed 50 laty w Związku Radzieckim zbudowany został Kanał Białomorsko-Bałtycki. Trasa wodna Leningrad — Archangielsk została skrócona o 4 tys. km, Archangielsk — Londyn o 500 km, zaś Archangielsk — Szczecin o prawie 400 km. O 1796 km skrócona została droga wodna dla statków udających się z Leningradu na Spitsbergen, kanał był wielkim osiągnięciem myśli inżynieryjnej owych czasów.

Od momentu, kiedy car Piotr I w 1636 roku zatwierdził w Woroneżu projekt połączenia Donu z Wołgą, spłynęło niemało wody i zbudowano wiele arterii transportowych. Dziś łączna długość zbudowanych przez człowieka sztucznych tras wodnych Związku Radzieckiego wynosi 20,5 tys. km. Należą do nich także 4 największe w ZSRR i w Europie sztuczne systemy żeglugowe: Wołżańsko-Bałtycka Droga Wodna im. W. Lenina (1964 r.) dłuższa jest od Kanału Panamskiego 4,5 raza, zaś od Sueskiego — dwukrotnie; Kanał im. Moskwy (1937 r.), który połączył Moskwę z Wołgą; Wołgo-Doński Żeglowny Kanał im. Lenina (1952 r.). Po jego ukończeniu Moskwa stała się portem pięciu mórz. Najstarszy z nich jest Kanał Białomorsko-Bałtycki (1933 r.). Był on pierwszym, który połączył w Związku Radzieckim morza, stanowi główne ogniwo jednolitego, głębokowodnego systemu europejskiej części, który w niedalekiej przyszłości połączy wszystkie magistrale wodne ogromnego regionu.

Długość Kanału Białomorsko-Bałtyckiego wynosi 227 km, zbudowano na nim 123 urządzenia hydrotechniczne: 15 tam, 43 zapory i 33 sztuczne kanały. Wszystko to wykonano w ciągu 20 miesięcy i 10 dni. Dla porównania: Kanał Kiloński długości 99 km budowano 96 miesięcy, Kanał Sueski (164 km) — 120 miesięcy, Kanał Panamski (81 km) — 336 miesięcy.

Jesienią 1933 roku Kanał Białomorsko-Bałtycki przyjął pierwsze statki, od tego momentu upłynęło równe półwiecze.

Papier jest cierpliwy

Napisał K. Krubski

Wiosną tego roku zaczęły się znów telefony i wizyty. W słuchawce poirytowane głosy klęły na czym świat stoi, przyrzekały, że już nigdy więcej nie dadzą się nabrać na skup makulatury. Po paru przekleństwach przechodziliśmy wreszcie do konkretów: gdzie, kto i kiedy odmówił przyjęcia makulatury. Gdy pewnego dnia krewki ojciec zwalił przede mną na podłogę stertę gazet, których nie chciano od niego kupić, a nauczycielka w szkole wymaga od jego dziecka kwitu o sprzedanej makulaturze do oceny ze sprawowania, pomyślałem: wraca nowe. Na pisaniu o kłopotach z makulaturą dziennikarze zarobili bowiem przez lata prawie tyle, ile na pisaniu o skupie butelek.

Żeby zaś nie grzebać zbyt głęboko w historii wróćmy do czasów nam bliskich, a mianowicie do świąt Bożego Narodzenia 1981 r. W tych to właśnie dniach wicepremier Zbigniew Szałajda osobiście, choć przy pomocy telefonu, zmywał głowy tym, od których zależy skup makulatury. „I miał rację — mówi Ryszard Kamiński, szef Zrzeszenia Przedsiębiorstw Przetwórstwa Surowców Wtórnych — bo z braku makulatury stnęła trzecia maszyna wielkiej papierni w Świeciu. Może tylko za bardzo przejęliśmy się tą reprymendą. Ale wiadomo, czasy były wojenne". Makulaturę wykopano spod ziemi, Świecie ruszyło i był to ostatni głos papierników wołających o ten surowiec. Od tej pory ich wołanie nie ustaje, ale dotyczy już czegoś zupełnie innego.

Gdy po wizycie krewkiego ojca rodziny odwiedziłem prezesa Spółdzielni „Surowiec" w Łodzi, od razu potwierdził, że wybrzydzają. „Najgorzej mają ci, co przynoszą gazety, bo to jest tzw. makulatura mieszana". Gdy zapytałem co, jego zdaniem, może przynieść przeciętny obywatel, do którego stale apelujemy o oszczędną gospodarkę papierem odpowiedział bez wahania, że stare gazety. Na koniec dodał jeszcze: „Ale spróbuj pan to sprzedać którejś z papierni".

„Rzeczywiście, gdzie by pan nie pojechał, to nigdzie nie znajdzie pan fabryki papieru z maszyną papierniczą, mogącą używać makulatury, która ma mniej niż 30 lat. Najstarsze mają ponad setkę. A stare maszyny to stare technologie pochodzące z czasów gdy celulozy było w bród". Krzysztof Borkowski, z-ca kierownika działu zaopatrzenia i produkcji Zrzeszenia Przedsiębiorstw Państwowych „Papier", pracował parę lat w przemyśle i zna te problemy nie tylko od strony biurka. Twierdzi, że nieprawdziwe jest u nas popularne w kraju przekonanie, że makulatury nie można użyć do wszystkiego, że w rzeczywistości nadaje się ona tylko do niektórych, gorszych gatunków papieru np. na tekturowe pudełka czy na papier opakowaniowy. „Mamy kryzys, przemysł mniej produkuje, a więc mniej pakuje, handel ma mniej do sprzedawania czyli też do pakowania, na dodatek narzeka jeszcze, że cena za wysoka". Logika tego rozumowania wydaje się niepodważalna.

Inż. Borkowski wie, że nowoczesne technologie pozwalają wykorzystywać większe ilości makulatury, ale żeby je zastosować u nas, trzeba zainwestować dużo dewiz. Fachowcy z „Papieru" przewidują, że może za parę lat coś się ruszy, sądzą że pewnie skup makulatury niedługo spadnie a na dodatek wiedzą, że jest celuloza.

„A to jakim cudem zima 1981 roku Świecie brało wszystko, bez wybrzydzania, jak leci — atakuje te argumenty Ryszard Kamiński — jak to się dzieje, że te same maszyny, zużywały 5 lat temu prawie pół miliona ton makulatury rocznie, a w tym roku ledwo 380 tys. ton, dlaczego wtedy na każdą tonę papieru zużywano u nas 30 kilo makulatury więcej niż dziś? Przecież cały świat robi coś akurat przeciwnego".

Taką przepychankę można uprawiać jeszcze długo. Argumenty mają obie strony, a dyskusje prowadzą do coraz bardziej upartego obstawania przy swoim. Gdy słuchałem tych „od produkcji" i tych „od skupu" miałem nieodparte wrażenie, że ich nic nie łączy, że myślenie, iż bez papierni nie ma skupu makulatury, a bez makulatury papieru jest prawdziwe tylko dla laika, zaś fachowcy myślą zupełnie inaczej.

A lato mieliśmy w tym roku piękne, upalne i suche. Zdzisław Drzewiecki, prezes „Surowca", i zbieracze patrzyli z niepokojem na rosnące zapasy. Parotygodniowe, miesięczne, potem dwumiesięczne. Niepokoili się, ale z różnych powodów. Prezes, bo bał się pożaru wysuszonego papieru, zbieracze bo obawiali się, że kupowanie może zostać wstrzymane. Od pewnego czasu poczuli w tym zbieraniu dobry interes. To znaczy i nieźle płatny i pewny na dłuższą metę. Ci najlepsi, najsprytniejsi i najbardziej obrotni zarabiają po 25 tys. na miesiąc. Uważnie obserwowali, co się będzie działo. Gdy stracą zaufanie oni pierwsi odejdą. Jeden z nich opowiada, że w każdej chwili może dostać robotę. Będzie szukał po kraju materiałów i surowców dla pewnego prywaciarza. Prowizja od każdej dostawy. Zostaną wtedy tylko ci, którzy muszą zarobić na swoje codzienne owocowe i bardzo słodkie wino. A z tych pożytek jest niewielki.

Na szczęście dla nas wszystkich były wtedy wakacje, rodzice na urlopach, a dzieci nie musiały w szkołach pokazywać kwitów. Nie próżnowały jednak ministerstwa. Pod koniec sierpnia szef Urzędu Gospodarki Materiałowej wydał zarządzenie w sprawie **„zwiększenia stosowania i produkcji opakowań i materiałów opakowaniowych z papieru i tektury z udziałem wsadu makulaturowego".** W paragrafie 7 tego zarządzenia zapisano: **„Przemysł papierniczy zwiększy wydatnie produkcję papierów pakowych z udziałem makulatury (...) oraz toreb handlowych z papieru z udziałem makulatury stosowanych w handlu detalicznym".** Choć nie było w piśmie informacji od kiedy i o ile owo zwiększenie ma nastąpić był to na pewno jakiś krok w kierunku przełamania impasu. Gdy miesiąc później odwiedziłem Zdzisława Drzewieckiego zanim jeszcze skończyłem pierwsze pytanie o efekty tego zarządzenia podał mi telex ze Świecia: **„Informujemy, że w dalszym ciągu realizujecie nadmierne ilości makulatury (...). Ostrzegam, że dalsza tego rodzaju praktyka zakończy się rozwiązaniem całkowitym umowy". Pod spodem widniał podpis kierownika wydziału makulaturowni. Prezes zdawał sobie sprawę, że choć minister ministrem, to nie ma tak, żeby od razu wcielać jego zarządzenia w życie. Widział już w swojej ponad trzydziestoletniej pracy w branży niejedno. Ale tak duża różnica między zarządzeniem ministra a praktyką jednak go zaskoczyła. Napomknął jeszcze tylko o probach eksportowania makulatury. Twierdził, że zrzeszenie robi to na poważną skalę.**

Jedząc kanapki na konferencji prasowej u dyrektora Kaminskiego dowiedziałem się, że to prawda, ponieważ oprócz mnie przyszła tylko jedna dziennikarka kanapek zaś przygotowano na lepszą frekwencję i szkoda było, żeby zzieleniały czasu na rozmowę było sporo. Okazało się, że świetnie spełniały swą rolę sklepy oferujące takie luksusy jak papier toaletowy, rajstopy czy sztruks na świadectwa o sprzedaniu iluś tam kilogramów makulatury. Wzrosła liczba tych, którym chce się makulaturę zbierać oraz tych, którym nie chce się jej wyrzucić do śmieci. Ale to [illegible] nie koniec. Otóż część, niezbyt duża ale zawsze, zagranicznych bi[illegible] i tapet sprzedawanych w nasz[illegible] sklepach, to ekwiwalent iluś [illegible] ton wyeksportowanej do Austrii, Włoch i RFN makulatury. Co która drukowana w Jugosławii encyklopedia to zapłata za wagony starego papieru. Gdy jeszcze przed paroma laty wysyłaliśmy za granicę aptekarskie ilości makulatury i to po kiepskich cenach, to teraz eksport liczy się w dziesiątkach tysięcy ton i jest opłacalny. Doszło do tego, że zagraniczni kontrahenci, zwietrzywszy dobry interes domagają się umów wieloletnich. Chcą gwarancji, że kura znosić będzie złote jajka nie tylko przez jedno lato. Za pośrednictwem Krajowej Agencji Wydawniczej zrzeszenie wyeksportuje każdego roku 80 tys. ton makulatury przez najbliższe trzy lata. Trwają rozmowy o podobnych transakcjach, mające na celu również umowy wieloletnie z „Torimexem" i „Pagedem". Dyrektor Kamiński mówi z żalem, że mogą w ten sposób wypchnąć z kraju do 150 tys. ton makulatury rocznie. A skąd ten żal? „Przed paroma laty krajowe papiernie przerabiały 98 proc. krajowych zasobów tego surowca, teraz wisi nad nami perspektywa eksportu 40 proc. tego, co skupujemy. I to przez parę lat. Ja nie wierzę, że tej makulatury nam nie potrzeba, nie wierzę w nieustający boom celulozowy. Jeśli za rok czy dwa papiernie wreszcie się przebudzą, to wtedy trzeba będzie zrywać umowy, albo... braknie makulatury".

I może znów w któreś święta wicepremier będzie alarmowany, że Świecie stoi.

PRAWO na drodze

Andrzej A. Dobrzyński

Zgodnie z wymogami aktualnego kodeksu drogowego kierować pojazdami na drogach może tylko osoba będąca w pełni władz umysłowych oraz sprawna fizycznie na tyle, że nie zagrozi bezpieczeństwu innych i nie narazi kogokolwiek na szkodę. W nowym prawie drogowym wymóg pełni władz umysłowych zastąpiono wymogiem sprawności pod względem psychicznym być może dlatego, że słowo to sugeruje stan, który równie trudno osiągnąć jak też i sprawdzić. O tym czy kandydat na kierowcę niezawodowego — bo o nich chcę mówić przede wszystkim — jest dostatecznie sprawny fizycznie i psychicznie aby uzyskać uprawnienia do kierowania pojazdami decyduje wynik badania lekarskiego. W dyskusji nad projektem nowego prawa drogowego postulowano wprowadzenie obowiązkowych okresowych badań lakarskich dla kierowców niezawodowych po przekroczeniu przez nich określonego wieku. Proponowano 60 a nawet 70 lat jako dolną granicę wieku dla owych badań. Ustawa z dn. 1 II 1983 r. nie wprowadziła jednak w omawianej materii żadnych zmian w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów. Kierowcy niezawodowi badani są przez lekarza przed otrzymaniem prawa jazdy i więcej już mogą nie być badani do końca życia, chyba że zajdą szczególne przewidziane przepisami okoliczności. Takie okoliczności to ubieganie się o przywrócenie prawa jazdy, które zostało czasowo cofnięte ze względu na stan zdrowia, skierowanie na badanie lekarskie po uczestnictwie w wypadku drogowym, w którym byli zabici lub ranni. Myślę o sytuacji gdy organ kontroli ruchu badający przyczyny wypadku powezmie podejrzenie, że kierowca uczestniczący w wypadku jest nie w pełni sprawny fizycznie lub umysłowo. Badaniu lekarskiemu podlegają nadto ci kierowcy niezawodowi, których na takie badanie skieruje organ administracji, w przypadkach nasuwających podejrzenie co do stanu zdrowia konkretnego kierowcy. Podejrzenie, o którym mówię może być wynikiem informacji od organów kontroli ruchu, służby zdrowia a nawet od obywateli. Można by więc powiedzieć, że nowe prawo drogowe pozostało przy zasadzie niepoddawania kierowców niezawodowych lekarskim badaniom okresowym bez względu na wiek. Identycznie kwestia ta jest uregulowana w aktualnie obowiązującym kodeksie drogowym. Wydaje się, iż zadecydowały o tym względy praktyczne. Obecny stan opieki i profilaktyki zdrowotnej w kraju uniemożliwia objęcie obowiązkowym badaniem okresowym setek tysięcy kierowców niezawodowych, którzy osiągnęliby wiek, w którym sprawność fizyczna zawodzi. Jednocześnie i bodaj słusznie reprezentuje się koncepcje zaufania dla rozsądku i doświadczenia osób starszych. Uważa się, iż przystosują oni taktykę jazdy do własnych możliwości. Zresztą statystyki wielu krajów wysoko zmotoryzowanych, gdzie ludzie w wieku podeszłym długo nie rezygnują z kierowania pojazdami, budzą optymizm. Okazuje się, że starość za kierownicą wcale nie jest bardziej wypadkorodna od młodości. Dzieje się tak wskutek kompensacji braków w sprawności psychofizycznej rutyną, doświadczeniem i rozwagą.

Pozostaje jeszcze kwestia lekarskich badań okresowych kierowców zawodowych. Otóż w myśl przepisów nowego prawa drogowego, kierowcy autobusów, pojazdów uprzywilejowanych i taksówek osobowych do 55 roku życia muszą być badani co 3 lata, a po 55 roku życia co rok. Kierowcy zawodowi innych pojazdów silnikowych będą badani w wieku do 55 lat co 5 lat, w wieku od 55 do 65 lat co 3 lata i w wieku powyżej 65 lat co rok.

Nowe przepisy o badaniach okresowych są bardziej liberalne od obowiązujących obecnie. I tak w myśl aktualnego kodeksu drogowego kierowcy autobusów oraz pojazdów uprzywilejowanych badani są co rok. Także kierowcy innych pojazdów silnikowych badani są obecnie częściej niż będzie się to odbywało pod rządami nowego prawa drogowego. I tak np. badaniu co rok podlegają dziś wszyscy kierowcy zawodowi, którzy ukończyli 60 lat natomiast od dn. 1 I 84 r. badania coroczne obowiązywać będą kierowców zawodowych dopiero po ukończeniu 65 roku życia. Można mieć wątpliwości czy tak istotna liberalizacja przepisów o lekarskich badaniach okresowych kierowców niezawodowych jest rozwiązaniem najlepszym, ale prawdziwe jest przysłowie by mierzyć zamiary na siły a nie odwrotnie.

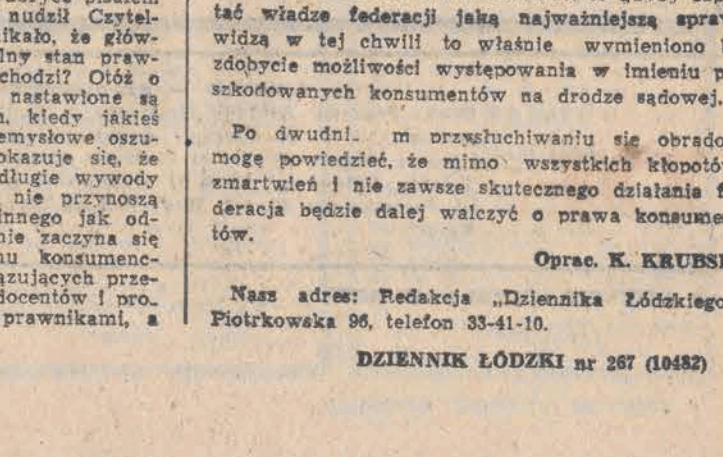

— Halo, kochanie! Co tylko zdałam egzamin i mam prawo jazdy!!

Dokończenie ze strony 1

WYWIAD TYGODNIA

znajdując zbyt wielu zwolenników takiej tezy).

— To niech dorośli nic nie dostaną, a dzieciom trzeba sprawić przyjemność. — Zapadła kategoryczna decyzja.

— Kryzys to jest jak nie ma mięsa i herbaty, a nie zabawek.

— Dorośli to muszą zrozumieć jak nic nie dostaną. Ale najlepiej jednak jak Mikołaj przyniesie pełny worek i tam

jest dużo paczuszek, a na każdej karteczka dla kogo.

— Trzeba oszczędzać, a u mnie to co roku Mikołaj zostawia worek pod drzwiami i wcale nie zabiera tego pustego, żeby mieć na następną Gwiazdkę.

— Wszystko dzisiaj dużo kosztuje. Ale po Nowym Roku będzie jeszcze drożej. Na szczęście Mikołaj zdąży załatwić swoje sprawy.

— Mikołaj jest stary, ale ma świetne sanie i rower więc da sobie radę z najcięższymi paczkami.

— Jaki rower, on ma specjalne talony na dodatkową benzynę.

— Mikołaj to najważniejsze żeby miał dużo znajomości. Żeby umiał załatwić wszystkie interesy. Oczywiście bez łapówek, bo to jest zabronione.

— Przed świętami to nie ma ważniejszych ludzi jak Mikołaje i panie ze sklepów z zabawkami.

— A czy wszystkie dzieci zasługują na prezenty?

— Nie. Tylko grzeczne. — te co sprzątają, pomagają mamie, chowają zabawki na miejsce.

— I co nie męczą rodziców, dają odpocząć tacie i pozwalają mu spokojnie poleżeć.

— Tylko tacie?

— No, bo mama musi wszystko zrobić na święta. Najważniejsza grzeczność to słuchać mamy, bo ona urodziła dziecko.

— A kto da prezenty Mikołajowi?

— On niczego nie potrzebuje. Jak ma się tyle znajomości, to ma się wszystko.

— Nie nie mówicie o słody-

czach, czy nie zaliczacie ich do świątecznych prezentów?

— Co tu mówić, czekolada na kartki i jeszcze jej nie ma. A jak pani w sklepie sprzedaje czekoladowe cukierki, to nie może dać więcej, bo się z kartek wyliczą.

— Oczekujecie dużej ilości prezentów. A skąd Mikołaj bierze pieniądze aby je kupić?

— Z banku — odpowiadają jednogłośnie moi eksperci.

— Specjalny bank mikołajowy jest w Warszawie, bo to stolica Polski. W innych miastach są takie małe banki.

— Mikołaj tam dostaje złotówki, a jak ma inną walutę, to mu wymieniają.

— Ale Mikołaj musi być oszczędny, żeby się rozliczyć i uważać aby nie został oszukany.

— A jak pomocnicy przyjdą z kolejek, to muszą oddawać reszty co do złotówki.

— Czego się obawia[illegible] najbardziej w tym mik[illegible]wym dniu?

(Zapadła dość długa cisza i wreszcie jest jedna [illegible] odpowiedź, za to powszech[illegible] zaakceptowana). Żeby Mi[illegible]aj nikogo nie spotkał po drodze i żeby się nie „zblamował".

— Życzę więc Wam abyście spotkały Mikołajów wspaniale wypełniających swoje obowiązki. Ale czego wy życzycie dorosłym?

— (Krótka narada). Prezentowych świąt!

RENATA SAS

KONSUMENT CZYLI KAŻDY

• Minister przypomina handlowcom
• Zjazd Federacji Konsumentów
• Nie jesteśmy bezradni

Informowaliśmy już Czytelników naszej rubryki o poruszeniu, jakie wywołało pojawienie się w łódzkich sklepach groźnej broni pod nazwą „nunczaku". Przypominamy, że chodzi o broń wywodzącą się z Azji, a składającą się z dwóch potężnych drewnianych pałek połączonych rzemieniem. Do czego taki przyrząd może służyć, nie musimy wyjaśniać.

W sprawie owego nunczaku interweniowali też członkowie Związku Obrony Konsumentów. Niedawno otrzymali oni pismo od ministra handlu wewnętrznego i usług. W piśmie tym, skierowanym również do handlowców, minister przypomina, iż nadal obowiązuje zarządzenie trzech ministrów jeszcze z okresu II Rzeczypospolitej. Chodzi o zarządzenie ministrów: spraw wewnętrznych spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu z 1936 roku w sprawie zakazu sprzedaży broni. W zarządzeniu tym gdy chodzi o broń białą czytamy, że zakazuje się w szczególności sprzedaży: „pałek giętkich (gumowych sprężynowych, skórzanych itp.), zaopatrzonych w zakończenie z ciężkiego i twardego materiału lub zawierających wkładki z takiego materiału (kastety)" oraz „pierścieni palcowych kolczastych lub zaopatrzonych w guzy, żeberka itp.".

Minister w swoim piśmie każe natychmiast wycofać ze sprzedaży ową broń oraz poleca „wyciągnięcie konsekwencji służbowych wobec pracowników winnych wprowadzenia do obrotu tego typu artykułów". Niestety, w piśmie ministra nie jest powiedziane na jakim szczeblu zapadła decyzja wprowadzenia do sprzedaży tej broni i dlatego nie wiemy gdzie należy poszukiwać owych osób, wobec których należy konsekwencje służbowe wyciągać. W Łodzi „nunczaku" sprzedawane było m. in. w sklepie sportowym przedsiębiorstwa „Arpis" na Piotrkowskiej przy Tuwima.

Piszemy o tym tak obszernie, bo panuje u nas teraz moda na różne sporty obronne, wywodzące się głównie z krajów azjatyckich. Nie jest więc wykluczone, że wcześniej czy później przyjdzie moda na kolejny sport posługujący się innymi narzędziami do bicia. Dobrze by było, aby przed wprowadzeniem owych narzędzi do sklepów zajrzeć w stare zarządzenie trzech ministrów i sprawdzić czy wolno takimi rzeczami handlować.

* * *

W sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie drugi zjazd Federacji Konsumentów. Dwudniowe obrady były burzliwe i dobrze pokazały, że ruch konsumencki ma, jak na razie, więcej kłopotów niż osiągnięć. Żebym był dobrze zrozumiany: jest to opinia wyrażana przez wielu aktywistów tego ruchu, co nie znaczy, iż cała inicjatywa jest nieudana czy też niepotrzebna. Chodzi raczej o to, że po dwóch latach istnienia wśród wielu działaczy federacji istnieje uczucie niedosytu. Czują oni, iż mogliby dużo więcej zrobić, ale krępują ich przepisy. Po drugie dużą część ich energii idzie na załatwianie spraw, które, gdyby inaczej ustawiono przepisy, wymagałyby drobnej części tej energii. Nic też dziwnego, że w ruchu konsumenckim wytrwali tylko ci, którzy mają dużo uporu i dużą wiarę, że coś się [illegible] zrobić. Dobrze ilustruje ten styl myślenia [illegible] całej federacji: „Nie należy być bezczynnym[illegible] dlatego, że nie można zrobić wszystkiego".

O kłopotach z pieniędzmi, etatami, pomieszczeniami, telefonami, dostępem do środków masowego przekazu już wiele razy w tej rubryce pisałem i przypominaniem tego nie będę nudził Czytelników. Z dyskusji na zjeździe wynikało, że głównym problemem jest jednak aktualny stan prawny ruchu konsumenckiego. O co chodzi? Otóż o to, że organizacje konsumenckie nastawione są głównie na pomoc w przypadkach, kiedy jakieś przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe oszukuje bez żenady klienta. Często okazuje się, że żadne monity, pisma, reklamacje, długie wywody uzasadniające, że klient ma rację nie przynoszą skutku. Nie pozostaje wtedy nic innego jak oddać sprawę do sądu. I tutaj właśnie zaczyna się główny problem. Członkowie ruchu konsumenckiego nieźle orientują się w obowiązujących przepisach, mają ekspertów z tytułami docentów i profesorów, współpracują z dobrymi prawnikami, a więc mogliby przejąć sprawę konsumenta i wystąpić w sądzie w obronie jego praw. Tymczasem obowiązujące dziś przepisy na to nie zezwalają. Każdy poszczególny klient musi sam zakładać sprawę w sądzie i sam koło niej chodzić. Nie może zdać się na federację czy też inną organizację konsumencką. Powoduje to sytuację, w której wielu konsumentów rezygnuje z dochodzenia na drodze sądowej swoich praw, a to z powodu braku czasu, a to braku pieniędzy, a to z rozczarowania, iż owa federacja tak niewiele może. Z dyskusji można by wywnioskować, że gdyby zapytać władze federacji jaką najważniejszą sprawę widzą w tej chwili to właśnie wymieniono by zdobycie możliwości występowania w imieniu poszkodowanych konsumentów na drodze sądowej.

Po dwudniowym przysłuchiwaniu się obradom mogę powiedzieć, że mimo wszystkich kłopotów, zmartwień i nie zawsze skutecznego działania federacja będzie dalej walczyć o prawa konsumentów.

Oprac. K. KRUBSKI

Nasz adres: Redakcja „Dziennika Łódzkiego", Piotrkowska 96, telefon 33-41-10.

Komunikat rzecznika prasowego prezydenta Łodzi

Rodziny poszkodowane w katastrofie budowlanej, jaka miała miejsce 7 grudnia w bloku 214 na Retkini, otoczone zostały troskliwą opieką ze strony władz miasta.

Od pierwszej chwili zakwaterowano wszystkich w hotelach miejskich, zapewniając im całodzienne, bezpłatne wyżywienie. Każda rodzina otrzymała nowe, równorzędne mieszkanie lub mieszkanie o wyższym metrażu jeśli była do tego uprawniona. Wszystkim ułatwiono zakupy mebli, sprzętu gospodarstwa domowego i przedmiotów wyposażenia mieszkań.

Dokonano podsumowania na dzień 22 grudnia pomocy finansowej i rzeczowej przekazanej 20 poszkodowanym rodzinom. I tak: Państwowy Zakład Ubezpieczeń wypłacił z tytułu ubezpieczenia mieszkań kwotę 3.730.000 zł. Poleski Zespół Opieki Zdrowotnej przydzielił każdej osobie poszkodowanej 30.000 zł co stanowi kwotę 1.800.000 zł. Z 4.000.000 zł przekazanych przez Polski Czerwony Krzyż, 2.921.503 zł to kwota jaka wpłynęła na konto osób poszkodowanych z zakładów pracy, zaś 1.078 495 zł stanowią wpłaty ofiarodawców indywidualnych. Kuratorium Oświaty i Wychowania UMŁ przekazało 255.000 zł.

Suma przekazu bezpośredniego z macierzystych zakładów poszkodowanych wynosi 2.505.570 zł. Inne zakłady pracy bezpośrednio przekazały 429.826 zł.

Wartość pieniężna przekazanych przedmiotów Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej wynosi 1.732.646 zł.

Łącznie do chwili obecnej przekazano rodzinom poszkodowanym 13.953.169 zł.

Średnio, rodzina 3-osobowa otrzymała do chwili obecnej około 700.000 zł.

Łódź w święta

Jak zwykle przekazujemy naszym Czytelnikom informacje o pracy placówek handlowych, gastronomicznych, usługowych oraz komunikacji w okresie świąt.

HANDEL

24 GRUDNIA czynne będą wszystkie sklepy spożywcze i mięsno-wędliniarskie oraz niektóre placówki przemysłowe prowadzące sprzedaż zabawek i upominków. Sklepy zakończą pracę o godz. 16.

25 GRUDNIA sieć handlowa będzie nieczynna. Wyznaczono tylko kilka dyżurnych kiosków „Ruchu" — w pobliżu dworców PKP i PKS oraz po jednym na terenie większych osiedli mieszkaniowych.

26 GRUDNIA sieć handlowa pracować będzie tak, jak w każdą niedzielę. Czynne będą zatem wytypowane sklepy dyżurne. Dodajmy jeszcze, iż we wtorek 27 GRUDNIA nieczynne będą sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie i rybne.

GASTRONOMIA

W SOBOTĘ zakłady gastronomiczne czynne będą do godz. 17. Do godz. 20 dyżurować będą tylko: bar „Bałucki" (Zachodnia 27), restauracje: „Golonka" (Wschodnia 65) i „Gwarna" (pl. Reymonta 1/3) oraz bar-bistro „Pokusa" (Piotrkowska 175/179). W NIEDZIELĘ w godz. 13—20 czynne będą następujące lokale gastronomiczne: „Ludowa" (Piotrkowska 19), „Mariolka" (Piotrkowska 12), „Honoratka" (Moniuszki 2), „Jaś (Zacisze 16), „Karolinka" (Bratysławska 22), „Przekąska" (Nawrot 53), „Dietetyczna" (Zielona 5/7), bar „Południowy" (Rzgowska 56a), „Słoneczna" (Bratysławska 6) oraz „Jontek" (Moniuszki 1a). 26 GRUDNIA gastronomia pracuje tak jak w każdą niedzielę.

USŁUGI

W dniach 24—26 GRUDNIA dyżurować będzie przez całą dobę pogotowie telewizyjne „Domaru". Centralny punkt zgłoszeń mieści się przy ul. Piotrkowskiej 190 (tel. 36-38-80). Naprawy dokonywane będą w godz. 11—15. Również całą dobę dyżurować będzie pogotowie techniczne przy ul. Targowej 22, tel. 84-09-32 i 32-99-32. 24 GRUDNIA w godz. 8—16 czynne będą stacje obsługi samochodów przy ul.: Pokładowej 7/9, Cieszyńskiej 21, S. Allende oraz Glinianej 3/5. 25 GRUDNIA dyżurować będą stacje obsługi przy ul. Piotra Skargi 12 i Strykowskiej 33/43, a 26 GRUDNIA — przy ul. Matejki 3/5 i Wodnej 4/6. Całodobowe stacje CPN dyżurują w okresie świątecznym normalnie. Pozostałe stacje 24 grudnia pracować będą do godz. 18, w niedzielę będą nieczynne, zaś 26 grudnia pracować będą w godz. 8—14.

24 GRUDNIA w godz. 7—16 czynny będzie salon „Polleny" przy ul. Piotrkowskiej 17. Zakłady fryzjersko-kosmetyczne Spółdzielni Pracy „Uroda i Zdrowie" 24 GRUDNIA czynne będą w godz. 7—16. W niedzielę dyżurować będzie tylko salon fryzjerski w hotelu „Centrum" w godz. 8—12.

24 i 26 GRUDNIA w godz. 8—15 dyżurować będzie punkt usług pogrzebowych przy ul. Łomżyńskiej 20/22.

Informacje na temat pracy urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych zamieściliśmy już wczoraj. Przypomnijmy tylko, iż 24 GRUDNIA w godz. 9—16 czynnych będzie 11 wytypowanych urzędów pocztowych. Całodobowe dyżury w święta pełnić będą trzy placówki pocztowe przy ul.: Tuwima 38, Piotrkowskiej 311 i Zgierskiej 2.

KOMUNIKACJA

W okresie świątecznym komunikacja miejska kursować będzie według specjalnego rozkładu jazdy. 24 GRUDNIA tramwaje i autobusy MPK kursować będą w godz. 4—18 tak jak w każdą wolną sobotę. Po godz. 18 ruch zostanie znacznie ograniczony. 25 GRUDNIA komunikacja miejska kursować będzie przed południem ze zmniejszoną częstotliwością, a po godz. 14 — według niedzielnego rozkładu jazdy. Tak jak w każdą niedzielę tramwaje i autobusy jeździć będą 26 GRUDNIA.

Nie przewiduje się żadnych specjalnych przedsięwzięć w systemie kursowania pociągów. W niedzielę i poniedziałek PKP obowiązuje świąteczny rozkład jazdy. Wzmocnione będą tylko dyżury w kasach i punktach informacyjnych. Autobusy PKS kursować będą 24 GRUDNIA według rozkładu obowiązującego w wolne soboty, a 25 i 26 GRUDNIA — tak jak w niedziele. Nie będzie specjalnych dodatkowych połączeń. Na dworcach dyżurować będą tylko autobusy rezerwowe. (sk)

Wszystkim, którzy pomagają nam w trudnych dniach po katastrofie na Retkini, serdeczne podziękowania i życzenia świąteczne i noworoczne składają

Teresa, Michał i Tomek
Maryniarczykowie
z bloku 214 m. 10

Wspólna sesja RŁ PRON i RN m. Łodzi

28 bm. o godz. 10 w sali obrad RN m. Łodzi (ul. Piotrkowska 104) odbędzie się wspólna sesja Rady Łódzkiej PRON i Rady Narodowej m. Łodzi. Porządek obrad przewiduje: część uroczystą poświęconą 40 rocznicy powołania Krajowej Rady Narodowej oraz 40-leciu rad narodowych, a następnie część roboczą poświęconą omówieniu podstawowych założeń wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego na rok przyszły. (i)

Nie ma mrozu ale są sztuczne lodowiska

Mimo kalendarzowej zimy — mrozu ani na lekarstwo. Niemniej można się wybrać na święta oraz po świętach i w Nowy Rok z łyżwami na sztuczne lodowiska WOSiR: „Zarzew", „Promieniści" i „Retkinia". Są one czynne codziennie w godz. 10—13 i 15—18 (z wyjątkiem 24 grudnia, do godz. 13, 25 grudnia — nieczynne, 31 grudnia do godz. 13 i 1 stycznia 1984 r. od godz. 13).

Na lodowisku „Retkinia", 26 grudnia odbędzie się konkurs WOSiR (finał), w czasie którego rozlosowanych zostanie 10 kart wolnego wstępu. Natomiast 27 i 30 grudnia przewidziano tu spotkanie z Mikołajem.

Lodowisko „Metalowiec" z powodu awarii agregatu jest chwilowo nieczynne. (j.kr)

Na świątecznych kiermaszach

Jak już informowaliśmy w 32 zakładach gastronomicznych Łodzi i województwa zostały zorganizowane przed świętami kiermasze garmażeryjne i cukiernicze. Będą one jeszcze czynne dziś 23 grudnia w godz. 10—17 oraz w Wigilię, 24 grudnia w godz. 10—12.

Wczoraj odwiedziliśmy jeden z takich kiermaszów w „Balatonie". Ten największy w Łodzi kombinat gastronomiczny — bar szybkiej obsługi, kawiarnia, wytwórnia cukiernicza — do świąt przygotował się bardzo starannie. Na kiermaszu wyrobów cukierniczych największym powodzeniem cieszą się tu m. in. różnego rodzaju torty, keksy, placki drożdżowe, stefanki oraz serniki łódzkie, makowce i babki. Najtańszy jest placek drożdżowy — 1 kilogram 125 zł, zaś najdroższy keks — 1 kilogram 303 zł. Wytwórnia cukiernicza „Balatonu" zaopatruje również kiermasze wyrobów cukierniczych zorganizowane w „Renecie" i „Tivoli".

Na kiermaszu garmażeryjnym w „Balatonie" najtańszy jest karp w galarecie — 67 zł porcja, zaś najdroższy — pasztet z królika — 541 zł za 1 kg. Poza tym nie brakuje tu m. in. śledzi w oleju, rolmopsów, różnego rodzaju sałatek, filetów po grecku, filetów saute, galaretek z drobiu i wyrobów podrobowych.

Kierowniczka „Balatonu" — **Genowefa Rusewicz**, zapewniła nas, iż to wszystko co znajduje się na kiermaszach cukierniczych i garmażeryjnych będzie także do nabycia po świętach. „Balaton" przyjmuje także zamówienia indywidualne np. na karpia w galarecie w pojemnikach, (można go przechować w lodówce). Dużym także powodzeniem cieszą się tu kanapki, których — jak twierdzi zastępca kierownika „Balatonu" — **Ryszard Kozłowski** — dostarcza się konsumentom w różnych asortymentach, od najtańszych — z jajkiem i rybą po 16 zł, do najdroższych — z szynką po 30 zł. (j. kr.)

* * *

Dobrze przygotowały się do świąt dwie cieszące się dobrą renomą firmy: „Hortex" i ciastkarnia „Grandu". Sprzedaż detaliczna w „Hortexie" odbywała się w ostatnich dniach w godz. 8—22. Był pełny wybór smacznych wyrobów. Sklep „Hortexu" będzie czynny również w sobotę.

Ciastkarnia „Grandu" poleca szczególnie przekładane pierniki, gdańskie i polskie makowce oraz trzy rodzaje serników. W niektórych ciastach można będzie znaleźć figi, rodzynki i smaczne owoce. Sklep cukierniczy w „Grandzie" nie będzie czynny w sobotę. (ps)

Na zdjęciu: cukiernik Roman Waszczyński z kolejną porcją smacznych ciast na świąteczny stół. Foto.: Andrzej Wach

Bimbrownicy pracują...

Funkcjonariusze milicji nasilili ostatnio kontrolę w znanych melinach i bimbrowniach. Nie ma dnia, by nie ujawniono przynajmniej jednego konkurenta „Polmosu".

13 grudnia milicjanci z IV Komisariatu na Widzewie złożyli niespodziewaną wizytę w mieszkaniu Danuty F. przy ul. Czernika. Sygnały, które wcześniej otrzymywali okazały się prawdziwe. Znaleźli tam pokaźnych rozmiarów naczynie zawierające 30 litrów zacieru oraz aparaturę do produkcji samogonu.

15 grudnia ujawnili bimbrownię funkcjonariusze Komisariatu MO w Ozorkowie. Zamieszkały przy ul. Wiertniczej Jarosław L. zdołał wydestylować tylko „ćwiartkę" czystego produktu, ale miał już przygotowane 35 litrów zacieru.

16 grudnia „celne trafienie" zanotowali na swoim koncie funkcjonariusze DUSW na Polesiu. W mieszkaniu przy ul. 1 Maja pan Henryk L., właśnie pieczętował butelki ze świeżym destylatem.

20 grudnia milicjanci z RUSW w Pabianicach natknęli się na bimbrownika, którym okazał się mieszkaniec wsi Pawlikowice — Zygmunt R. Zakwestionowano u niego precyzyjne urządzenia, spore ilości zacieru i symboliczny litr samogonu.

W najbliższych dniach milicjanci często odwiedzać będą pijackie meliny. (sk)

UWAGA, ODBIORCY GAZU!

Zakład Gazowniczy — Łódź ponownie zawiadamia

odbiorców gazu zamieszkałych w rejonie ograniczonym następującymi ulicami:

al. Mickiewicza, Łąkowa, al. Włókniarzy, Zieloną (ul. Zielona nie wchodzi w rejon zamiany gazu) oraz ul. Wólczańską od nr 27 do nr 127 (strona nieparzysta) oraz od nr 38 do nr 112 (strona parzysta),

że w dniu 6 grudnia 1983 r. rozpoczęła się dostawa gazu ziemnego w miejsce gazu koksowniczego.

Po w.w. terminie zabrania się użytkowania nie przystosowanych do spalania gazu ziemnego następujących urządzeń gazowniczych:

1. **kuchni gazowych;**
2. **term gazowych;**
3. **pieców kąpielowych (bojlerów);**
4. **taboretów gazowych;**
5. **pieców gazowych centralnego ogrzewania.**

Z w.w. urządzeń można będzie korzystać z chwilą przebudowy tych urządzeń do poboru gazu ziemnego przez nasze ekipy monterskie. Zwraca się uwagę, że urządzenia gazownicze uszkodzone będą wyłączone przez naszych monterów. Ponowne dopuszczenie do użytku uszkodzonych urządzeń będzie możliwe po ich naprawie i wymianie węża gumowego na rurę stalową. Przypomina się, że naprawy urządzeń oraz wykonanie instalacji między kurkiem a odbiornikiem gazowym (kuchenką itp.), mogą wykonać osoby mające uprawnienia na roboty instalatorskie z zakresu gazownictwa. Z chwilą usunięcia usterek w urządzeniach prosimy zgłosić się do Zakładu Gazowniczego — Łódź, ul. Targowa 18 — Dział Zamiany Gazu. Zakład Gazowniczy — Łódź nie prowadzi napraw urządzeń oraz wymiany węża gumowego na połączenie rurowe (sztywne) między zaworem a kuchenką. W sprawach informacji prosimy porozumiewać się z Działem Zamiany Gazu, tel. 33-33 64 lub 33-95-85 wew. 34

UWAGA! Usługi związane z adaptacją urządzeń gazowych:

— dla indywidualnych odbiorców domowych gazu są nieodpłatne.;

— dla wszystkich pozostałych odbiorców są odpłatne.

4033-k

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie MO	997
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	36-55-55
Informacja PKS:	
Dw Centralny	32-65-96
Dw Północny	55-46-96
Pogotowie energetyczne:	
Łódź Północ	33-34-31
Łódź Południe	33-34-28
Pogotowie wodociągowe	78-35 46
Pogotowie gazowe	33-95-85
Pogotowie ciepłownicze	32-53-11
Pogotowie dźwigowe	78-33-29, 78-40-85
TELEFON ZAUFANIA	33-37-37
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-50-66 (czynny w godz. 13—18)	
TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciąża problemowa — 57-40-33 (w godz. 12—22)	

TEATRY

POWSZECHNY — godz. 10.00 — „Uki-Puki"

Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) — godz. 11—18

HISTORII MIASTA ŁODZI (Ogrodowa 15) godz. 11—15

WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz 9—17

SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 11—19

MIASTA ZGIERZA (Zgierz Dąbrowskiego 21) godz. 14—18

MIASTA PABIANIC (Pabianice pl. Obr. Stalingradu 1) godz. 14—18

* * *

ZOO czynne od godz. 9—15.30 (kasa do 14.30)

PALMIARNIA czynna od godz. 10—15

KINA

BAŁTYK — „Saint Jack" USA od lat 18 godz. 10, 12.30, 15.30; 18; **Przedpremierowy seans nocny** — „Poszukiwacze zaginionej arki" USA godz. 20.30

IWANOWO — „W pustyni i w puszczy" cz. 1 pol. b.o. godz. 15; „Saint Jack" USA od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz. 17, 19.30

POLONIA — „Krzyk" pol., od lat 18 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

PRZEDWIOŚNIE — „Rocky" USA od lat 15 godz. 10, 15, 17.15, 19.30 „Chłopcy z Placu Broni" węg. b.o., godz. 12.15

WŁÓKNIARZ — „1941" USA, od lat 15 godz. 10, 17, 19.30; „Ostatnia gonitwa" jug. b.o. oraz zestaw „Wilk i zając" godz. 12.30, 14.30

WOLNOŚĆ — nieczynne

WISŁA — „Dreszcze" pol., od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

ZACHĘTA — „Ucieczka z Nowego Jorku" USA od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe — godz. 17, 19.30 „Przygody Ali Baby i 40 rozbójników" radz.-ind od lat 12 godz. 12, 14.30; godz. 9 — seans zamknięty

STUDIO — „Odmienne stany świadomości" USA od lat 15 godz. 17.15, 9.15

STYLOWY — **Filmy Tadeusza Konwickiego** „Salto" pol. od lat 15 godz. 15.30; **Pożegnanie z tytułem** — „Mroczny przedmiot pożądania" fr.-hiszp od lat 18 godz. 17.30, 19.30

DKM — „Robinson Kruzoe — marynarz z Jorku" RFN godz. 16, 17.30, 19

OKA — „Przygody Tomka Borowki" radz. godz. 13; „Wilczyca" pol. od lat 18 godz. 8.30, 11, 15, 17, 19

GDYNIA — Kino non stop od godz. 10—22 „Dyl Sowizdrzał" NRD od lat 15 oraz filmy krótkometrażowe

MŁODA GWARDIA — Seans zamknięty — godz. 10; „Dagny" pol. od lat 15 godz. 13; „Tom Horn" USA od lat 18 godz. 15, 17.15, 19.30

MUZA — „Przygoda arabska" ang. b.o. godz. 16.15; „Komandosi z Navarony" ang. od lat 15, godz. 18.15

MAJA — „Old Surehand" RFN jug. b.o. oraz filmy krótkometrażowe godz. 16.15; „Walka o ogień" kanad.-fr. od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe — godz. 18.30

POKÓJ — „Zandarm na emeryturze" fr. od lat 12 godz. 16.15; „Gangsterzy szos" kanad. od lat 15 godz. 18.15

ROMA — „Konwój" USA od lat 15 godz. 10, 15, 17.15, 19.30; „Trzej książe" czes. b.o. godz. 12.15

STOKI — „Przygody Calineczki" jap. b.o. godz. 16.15; „... jak tkacz" fr. od lat 15 godz. 18.30

ŚWIT — „Przez Góry Skaliste" USA b.o., godz. 15; „Czułe miejsca" pol. od lat 18 godz. 17, 19

TATRY — „Przygody Calineczki" jap. b.o. godz. 16; „Klakier" pol. od lat 15 godz. 17.30, 19.30

ENERGETYK — nieczynne

HALKA — „Old Surehand" RFN, b.o. godz. 15, 16.45; „Wielki Szu" pol. od lat 18 godz. 18.30

POLESIE — nieczynne

REKORD — „Przygoda arabska" ang. b.o. godz. 12.15; „Wielki Szu" pol. od lat 18 godz. 10, 15, 17.15, 19.30

SOJUSZ — „Maria i Mirabela" rum. b.o. godz. 16; „Zapis zbrodni" pol. od lat 15, godz. 18

APTEKI

Mickiewicza 30, Niciarniana 15, Piotrkowska 87, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7a

* * *

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10; Głowno — Łowicka 33, Aleksandrów — Kościuszki 4, Zgierz — Sikorskiego 16, Dąbrowskiego 16.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna: Bałuty — Szpital im. Biegańskiego codziennie dla przychodni rejonowych nr 2, 3, 4, 5, 6, i 10; Szpital im. Skłodowskiej Curie — codziennie dla przychodni rejonowej nr 11 miasta i gminy Aleksandrów; Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 8 i 9; Szpital im. Pasteura — w dni nieparzyste dla przychodni rejonowych nr 1 i 7, Szpital im. Sonenberga — w dni parzyste dla przych. ret nr 1 i 7; Górna — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62) Polesie — Szpital im. Biernackiego (Pabianice ul. Karolewska 68) — codziennie dla m. Konstantynowa; Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195); Śródmieście — Szpital im. Pasteura — dla przychodni rejonowych nr 1, 7, 42, 44, 45; Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 8, 9, 41 i 43; Widzew — Szpital im. Pasteura (Wigury 10)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia i chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Barlickiego dla m. Łodzi; Szpital im. Skłodowskiej-Curie — dla województwa łódzkiego (Zgierz Parzeczewska 35)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY

ul. Sienkiewicza 137, tel. 36-37-00 w. 31

— Gabinet chirurgiczny czynny całą dobę.
— Gabinet internistyczny czynny w godz. 15—7 w dni wolne od pracy — całą dobę.

ul. Armii Czerwonej 15, tel. 33-95-95 do 99 w. 70

— Gabinet chirurgii dziecięcej czynny całą dobę
— Gabinet pediatryczny czynny w godz. 15—7 w dni wolne od pracy — całą dobę.

ul. Kopcińskiego 22, tel. 78 64 83

— Gabinet stomatologiczny czynny w godz. 19—7 w dni wolne od pracy — całą dobę.

Milicyjne patrole na dworcach PKP

19 grudnia przystąpiono do wzmożonych działań represyjno-porządkowych na terenach kolejowych. Okres przedświąteczny sprzyja bowiem przestępczości.

W ciągu trzech dni działań na terenie stacji Łódź-Kaliska oraz na Karolewie, Zabieńcu i Chojnach milicyjne patrole wylegitymowały 326 osób. Aż 225 otrzymało upomnienia za bezprawne poruszanie się po terenach stacyjnych i drobne wykroczenia. Mandatami ukarano 16 osób, a dwóch obywateli trzeba było przewieźć do izby wytrzeźwień. Milicjanci zauważyli wielu osobników, którzy kręcili się po dworcach w niedwuznacznym celu: w tłoku, przy kasach i na peronach „lustrowali" bagaże podróżnych, bacznie przyglądali się cudzym kieszeniom. Obecność patroli pozwoliła jednak uniknąć kradzieży.

Podczas operacji „Semafor" kontrolowano również magazyny, inne służbowe obiekty PKP oraz zabezpieczenie wagonów towarowych. W rejonie Dworca Kaliskiego nie stwierdzono rażących nieprawidłowości.

Milicyjne patrole wyruszyły też na lokalne trasy pociągów osobowych w kierunku Kutna, Łowicza i Sieradza. Mandatami karano ludzi, którzy zanieczyszczali wagony i niszczyli mienie PKP. Do kolegiów skierowano wnioski w sprawie 9 osób zakłócających pod wpływem alkoholu porządek publiczny.

Funkcjonariusze komisariatu kolejowego na Dworcu Łódź-Fabryczna również mieli sporo pracy. M. in. w środę 21 grudnia na terenie stacji Łódź-Widzew ujawnili oni trzy wagony towarowe pozostawione bez żadnych zabezpieczeń. Ślady wskazywały, iż ktoś próbował wykraść z nich tkaniny, odzież i sztuczną skórę. Tego dnia kontrola objęła aż 13 składów pociągów towarowych.

Amatorzy łatwego łupu — złodzieje kieszonkowi kręcili się wśród podróżnych stojących przy kasach, a najchętniej operowali na terenie Dworca Centralnego PKS, gdzie spory tłok panował przy stanowiskach odjazdowych autobusów. P. Sk.

W kilku zdaniach

◆ **Projekcja filmu fabularnego prod. USA pt. „Proces Jezusa"** — dziś, jutro i pojutrze o godz. 18 przy ul. Kopcińskiego 67. Wstęp wolny.

◆ **Na popularne ślizgawki zaprasza amatorów jazdy na łyżwach Łódzki Ośrodek Sportu w następujących terminach:** 26 bm. w godz. 11—12.30 — dla dzieci i młodzieży, a w godz. 14—15.30 — dorośli. Kasa czynna na godzinę przed rozpoczęciem zajęć. Wejście od ul. Gdańskiej. Liczba miejsc ograniczona.

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź, skr. poczt. 89. Telefony: centrala: 32-93-00 (łączy z wszystkimi działami) Redaktor naczelny: 36-45-85, zastępcy redaktora naczelnego: 84-06-15 i 33-07-26 sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz: 32-04-75. Sprawy miasta: 33-41-10 i 33-37-47, społeczno ekonomiczne: 32-28-32, 33-10-38 i 33-78-97, kultura i oświata: 36-21-60, sport 32-08-95, dz. łączności z czytelnikami interwencje Telefon Usługowy: 33-03-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 78-69-68 i 78-68-78. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 36-49-70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59-11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch".

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO im. ARMII LUDOWEJ „ALBA" w ŁODZI, ul. PABIANICKA 184/186

OGŁASZAJĄ

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie w I kwartale 1984 roku następujących robót:

Izolowanie cieplne rur odprowadzających wodę z dachu w przestrzeni między dachem, a podsufitką. Liczba rur do izolowania — 80 szt. o dł. 1,5 m.

Roboty rozliczane będą na podstawie kosztorysów powykonawczych w oparciu o obowiązujące cenniki.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz rzemieślnicy posiadający zezwolenie na tego rodzaju usługi.

Oferty należy składać w sekretariacie z-cy dyrektora ds. technicznych w Łodzi, ul. Pabianicka 184/186 w godz. 7.30 — 15.30.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 10 dni po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

Zastrzega się prawo wyboru oferty, lub odstąpienie od przetargu bez podania przyczyn.

Informacji dotyczących zgłoszonych do wykonania prac udziela dział głównego energetyka, tel. 84-65-76. 3762-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG MOTORYZACYJNYCH w ŁODZI

podaje do wiadomości zleceniobiorcom naszych usług

nowe numery telefonów i aktualny zakres świadczonych usług

w poszczególnych zakładach:

Zakład Nr 1 — Łódź, ul. Reymonta 14/16 tel. 84-32-13, 84-27-92, 84-73-82

wykonuje:

naprawy główne silników spalinowych „Leyland", typ SW-400.

Zakład Nr 2 — Łódź, ul. Wodna 4/6 tel. 32-14-26, 32-99-30, 32-16-03, 32-69-64

wykonuje:

przeglądy techniczne i naprawy w pełnym zakresie, samochodów osobowych marki „DACIA", „SKODA" oraz regeneruje osprzęt elektryczny samochodów wszystkich typów.

Zakład Nr 3 — Łódź, ul. Strykowska 33/43, tel. 55-56-09, 55-56-44, 55-56-55

wykonuje:

przeglądy techniczne i naprawy w pełnym zakresie, samochodów osobowych marki „FIAT 126p", przeglądy techniczne związane z rejestracją samochodów i prace z zakresu lakiernictwa wszystkich typów i marek.

Zakład Nr 4 — Łódź, ul. Wólczańska 150, tel. 36-82-66, 36-80-12

wykonuje:

naprawy główne silników spalinowych z zapłonem iskrowym samochodów marki „ŻUK", „NYSA".

Zakład Nr 5 — Łódź, ul. Gliniana 5/7, tel. 51-56-10

wykonuje:

przeglądy techniczne i naprawy w pełnym zakresie, samochodów osobowych marki „FIAT 125p", „POLONEZ", przeglądy techniczne związane z rejestracją samochodów i zabezpieczanie antykorozyjne wszystkich typów i marek.

Zakład Nr 7 — Pabianice, ul. Żukowa 55/57, tel. 15-60-48

wykonuje:

naprawy samochodów w zakresie blacharstwa i tapicerstwa.

3953-k

KOMENDA HUFCA ZHP ŁÓDŹ-ŚRÓDMIEŚCIE

ul. Sienkiewicza 100, tel. 36-04-54

zakupi od jednostki gospodarki uspołecznionej

samochód towarowo-osobowy m-ki „Żuk", „Nysa" lub „Tarpan" w dobrym stanie.

Oferty należy składać telefonicznie w godzinach 12—16 lub listownie. 3997-k

ŁÓDZKI KOMBINAT BUDOWLANY „ŚRÓDMIEŚCIE"

zatrudni:

głównego księgowego.

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz dyplom biegłego księgowego.

kierownika działu spraw pracowniczych.

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze.

Zgłoszenia przyjmuje dział spraw pracowniczych — Łódź, ul. Piotrkowska 55, II p., pokój nr 219, tel. 32-62-05 lub 32-91-40 w. 204. 3952-k

SPÓŁDZIELCZY KOMBINAT BUDOWLANY „KOMBUD"

ZATRUDNI:

- kierownika magazynu i magazyniera z wieloletnią praktyką i znajomością w branży budowlano-instalacyjnej.

Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje dział spraw pracowniczych w Łodzi, ul. Nowotki 230, tel. 78-23-08. 3959-k

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ kasę pancerną, tel. 57-19-02 po 18. 12955 g

SPRZEDAM kredens — orzech, fotel klubowy, łóżko z zabudową ścienną, powiększalnik walizkowy. Tel. 52-70-74. 42650 g

PARKIET — sprzedam. Gałkówek, Kolejowa 30.

SPRZEDAM nowy dywan wełniany 2,5 x 3,5. Zachodnia 25b m. 36 po 16. 43063 g

SPRZEDAM magiel-prasowalnię, Sierakowskiego 75. 12783 g

RUBINA — sprzedam, 86-38-69. 13321 g

SPRZEDAM wtryskarkę nową, tłokową 100 g. Krakowska 68, Bromirski Andrzej w godz. 8 do 16. 43645 g

Nauka Praca

ZATRUDNIĘ szwaczki. Łódź, Malczewskiego 64. Tel. 43-40-70 lub 43-64-33. 42301 g

Usługi

TELEPOGOTOWIE, Witkowski, 84-32-32, 33-09-32. 41742 g

PRALKI automatyczne — naprawa, Domagała, tel. grzeczn. 78-57-42. 11260 g

ŻALUZJE międzyszybowe. 51-87-83 — Skrzypek. 12510 g

CZERWONIEC — ginekolog, Tuwima 20 m. 11. Poniedziałki, środy, piątki 15—17.

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin maszyną RFN „Privileng". Tel. 51-44-82. Wróblewski. 42511 g

UKŁADY wydechowe. Judyma 20 (od Traktorowej). Inż. Myszkowski. 41068 g

Różne

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne dyskretnie wysyła NEPTUN. Gdańsk 50, skrytka 7. 3663 k

Zguby

ZAGINĄŁ czarny kot perski rodowodowy. Za odnalezienie lub wiadomość wysoka nagroda. Karpacka 16 m. 27, tel. 57-77-11. 13248 g

19 grudnia około godz. 18.30 na trasie „Hortex" — Gdańska 76/6 i z powrotem do „Hortexu" w taksówce pozostawiono większą sumę pieniędzy. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za dużym wynagrodzeniem. 43530 g

Rolnicza Sp-nia Produkcyjna Dobra-Nowiny, gm. Stryków, woj. m. łódzkie, tel. Dobra 96

odprzeda — fabrycznie nową

wiertarko-frezarkę jednowrzecionową

poziomą, typ DW JA — do drewna, rok prod. 1983, nr fabr. 801, cena 240.000 zł. 3938-k

TOTALIZATOR SPORTOWY

NADCHODZĄ ŚWIĘTA I NOWY ROK

wraz z nimi najbardziej popularne SPECJALNE ZAKŁADY SYLWESTROWE TOTALIZATORA SPORTOWEGO!

Kupony na Zakłady Sylwestrowe najmilszym UPOMINKIEM NA ŚWIĄTECZNE OKAZJE!

Wysokość wygranych nieograniczona.

Każdy kupon bierze udział w losowaniu nagród specjalnych:

5 samochodów POLONEZ 1500,
10 samochodów DACIA 1300,
20 samochodów FIAT 126-p 600.
Skreśla się 5 z 45. Opłata tylko 30 zł.

SZCZĘŚLIWEGO TYPOWANIA I WYSOKICH WYGRANYCH W NOWYM ROKU

życzy

PP Totalizator Sportowy w Łodzi

3961-k

Dziś w Radiu i TV

PIĄTEK, 23 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Komunikaty. 8.10 Obserwacje. 8.20 Melodie. 8.30 Przegląd prasy. 8.35 Melodie. 8.45 Żołnierski zwiad. 9.00 Cztery pory roku. 11.00 Wiad. 11.05 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Zespół ABC. 13.30 Z twórczości Juliusza. 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 15.55 Radio kierowców. 16.00 Wiad. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Gitara banjo i... country. 18.00 Wiad. 18.05 Gorący temat. 18.15 Koncert dnia. 19.00 Dziennik. 19.20 Minirecital. 19.30 „Przyjdź do nas, Mikołaju" — aud. 20.00 Wiad. 20.05 w kilku taktach. 20.10 Koncert życzeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora. 20.40 Wiersze dla Ciebie... 20.50 Jazz w pigułce. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Ważne rocznice muzyczne — 400-lecie Orlanda Gibbsona. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 22.57 Komunikaty. 23.00 Wiad. 23.10 Panorama świata. 23.25 Muzyczne rodzynki.

Uwaga: W godzinach 6.10—19.25 — Bądź przezorny na drodze.

PROGRAM II

8.00 Wiad. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Stereofoniczne nowości. 8.30 Poranna serenada. 9.00 „Władca much" — odc. 9.20 Muzyka. 9.30 „Śmierć po irlandzku" — odc. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Relaks w stereo. 12.00 Radio Moskwa. 12.25 W stronę jazzu. 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny. (Ł). 13.10 „Kto wierzy PZU? — aud. (Ł). 13.20 Z malownej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 „Śmierć po irlandzku" — odc. 14.10 Muzyka z klubów i estrad. 15.00 Walter Haas: „Słowiki w aksamitach i jedwabiach" — odc. 5. 15.20 Popołudnie z gitarą. 15.30 Folklor z różnych stron świata — Anglia. 16.00 Wielkie dzieła. 17.00 Wiad. 17.05 Chwila muzyki (Ł). 17.10 Aktualności dnia (Ł). 17.30 Witolda Afelta wspominki z jazzem i nie tylko..." — aud. (Ł). 18.00 „Punkty widzenia" — komentarz (Ł). 18.10 Pastorałki polskie — koncert (Ł). 18.20 Słuchajmy razem. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.00 Wiad. 21.25 Wieczorne refleksje.

PROGRAM III

10.00 „Przed paragrafem" — aud. 10.30 Jazz na fortepian i smyczki. 11.00 Prosto z kraju. 11.20 Muzyczny Interklub. 11.50 I. Shaw: „Szus" — odc. 28. 12.00 Serwis Trójki. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 P. Lengyel — „Druga planeta Słońca Ogg" — odc. 16. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Z muzyką ku gwiazdce. 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio kierowców. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 E. Hemingway — „Komu bije dzwon" — odc. 2. 19.30 Trochę swingu... 19.50 I. Shaw: „Szus" — odc. 24. 20.00 Interradio. 20.45 Klub Trójki — cz. II. 22.05 Inf. sport. 22.15 Folk — muzyka włóczęgów. 22.45 Wydawnictwa i ich autorzy — PAX. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

8.00 Chwila muzyki. 8.05 „Zimowa muzyczka" — aud. 9.30 Poranne divertimento. 10.00 „Powrót" — aud. 10.30 W balladowym nastroju. 11.00 Psalm wigilijny" — montaż. 11.30 Muzyczne impresje. 13.00 „Polscy encyklopedyści" — aud.

TELEWIZJA

6.00 TTR — uprawa roślin, semestr 3
6.30 TTR — hodowla zwierząt, semestr 3
9.30 Film dla 2 zmiany — „Zakazany dziennik" (3) — film fab. prod. włos.
15.25 NURT — edukacja polonistyczna
16.00 Encyklopedia TDC — Kosmos
16.30 Piątek z Pankracym
17.00 Dziennik
17.15 Śpiewa A. Kotunowa — recital arii operowych
17.40 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.10 Wiadomości (Ł)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc — „Co dwóch, to nie jeden"
19.00 Palestyński exodus
19.15 Jest taki dzień — rep. film.
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Zakazany dziennik" (3) — film fab. prod. włos.
21.40 Program publicystyczny
22.00 Dziennik
22.20 Zawsze po 22

Pogrążeni w głębokim żalu zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1983 roku, po długich cierpieniach zmarł, nasz najukochańszy Ojciec, Teść i Dziadziuś

Ś. † P.

JERZY MIEDZIEJEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 grudnia br. o godz. 12 z kaplicy cmentarza przy ul. Szczecińskiej, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku:

CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUKOWIE i POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 22 grudnia mija piąta bolesna rocznica śmierci

Ś. † P.

JERZEGO KIESZKIEWICZA

DR MED.

dobrego, szlachetnego Człowieka, wspaniałego lekarza, naszego ukochanego Męża i Ojca.

RODZINA

KOL.

KRYSTYNIE NOWAK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY z PAŃSTWOWEGO PRZEDSZKOLA nr 157

Serdeczne podziękowanie za pomoc i życzliwość okazaną w ciężkich chwilach po śmierci mojego Męża

Ś. + P.

ZYGMUNTA SZAJRYCHA

Sąsiadom i Współlokatorom domu przy ul. Bojowników Getta Warszawskiego 18, składa

ŻONA z DZIEĆMI

Pani

MONICE JANKOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

PRACOWNICY KLINIKI CHORÓB PRZEWODU POKARMOWEGO i PRZEMIANY MATERII IMW AM w ŁODZI

ZBIGNIEWOWI KURYŁO

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY z ZAKŁADU DŹWIGNIC PGMB

Dnia 21 grudnia 1983 roku, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła, przeżywszy lat 81, nasza najukochańsza Żona i Mama

Ś. † P.

ANNA ZAWÓRSKA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 grudnia br. o godz. 12.30 na cmentarzu rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej.

MĄŻ, DZIECI, POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 11 grudnia 1983 r. zmarł w Podkowie Leśnej k. Warszawy, w wieku 90 lat, nasz drogi Mąż, Ojciec, Brat, Wujek, ukochany Dziadziuś i Pradziadziuś

Ś. † P.

ANTONI ZWOLIŃSKI

PPŁK WP w ST. SPOCZ.

wawelberczyk, od 1915 r. członek Legionu Puławskiego — w jego szeregach uczestnik walk pod Fakosławiem, Michałowem i Solcem nad Wisłą. Od początku 1919 r. oficer odrodzonego Wojska Polskiego. W wojnie 1920 r. ochotnik służby frontowej, dwukrotnie ranny i odznaczony Krzyżem Walecznych. Do wojny 1939 r. wyruszył w stopniu majora na czele II batalionu 31 Pułku Strzelców Kaniowskich, był pod bronią do 2 października. Jeniec oflagów w Colditz, Prenzlau, Arnswalde i Grossborn. Następnie ponownie służba w Wojsku Polskim do 1947 r., ostatnio na stanowisku dowódcy pułku piechoty. Inwalida wojenny, odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari V kl., Krzyżem Grunwaldu III kl., Oficerskim Krzyżem Orderu Polonia Restituta, Krzyżem Zasługi i wieloma medalami. Odszedł Człowiek szlachetny, skromny i bezkompromisowy, wierny Syn umiłowanej Ojczyzny.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się dnia 16 grudnia 1983 r. na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, o czym zawiadamia pogrążona w żałobie

ŻONA z RODZINĄ

W pierwszą rocznicę śmierci mojej kochanej Mamusi

SABINY BURZYŃSKIEJ-SZADKOWSKIEJ

odbędzie się msza święta, 24 grudnia br. o godz. 8.30 w kościele Świętego Krzyża.

CÓRKA

W dniu 21 grudnia 1983 r. zmarła, nasza kochana Matka, Babcia i Prababcia

ANNA BALCEREK

LAT 84.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 grudnia br. o godz. 15 z kaplicy Cmentarza Komunalnego na Dołach.

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 grudnia 1983 roku, w wieku lat 74 zmarł, ukochany Tatuś i Dziadziuś

Ś. † P.

PAWEŁ GUZIAK

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 23 grudnia br. o godz. 13 w kościele św. Franciszka z Asyżu, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz mariawicki na Doły, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku:

CÓRKA, ZIĘĆ, WNUKI i PRAWNUCZEK

Ma-lo-wan-ka

Nagrody w tym tygodniu otrzymują:
Magdalenka Bogusz, Łódź, ul. Armii Czerwonej 39,
Marek Wyrwicki, Łódź, Ks. Brzóski 32,
Jacek Bielicki, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. 29
Piotr Ruda, Łódź, ul. Bartoka 25.
Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w sekretariacie naszej redakcji (III p). Dziękujemy wszystkim dzieciom, które nadesłały nam swoje prace i prosimy o kolejne malowanki, które przesyłajcie pod adresem: „Dziennik Łódzki", 90-103 Łódź, Piotrkowska 96 z dopiskiem „Malowanka". Obok nazwiska piszcie swój wiek.

KUPIĘ...

Liczebnie wątłe środowisko profesjonalnych kryminalistów rekrutuje się z ludzi reprezentujących poziom wykształcenia, intelektu i obycia niższy od tego, który umożliwia prosperowanie w jakimkolwiek dającym satysfakcję zawodzie uczciwym. Kryminaliści to społeczne dno, sfery bazowo-melinowe, towarzystwo żyjące w kręgu alkoholu i zdegenerowane przezeń.

Środowisko kryminalne ima się zajęć prymitywnych, nie wymagających planowania i w ogóle wysiłku umysłowego. Żyje ono z przestępstw, które się same nastręczają jako okazja.

Zwalczając zawodowców milicja ma stosunkowo łatwe zadanie. Jeśli zaś pojawia się jakieś przestępstwo zmyślne, oparte o chytrą kombinację dobrze zorganizowaną zmowę — dzieje się to zawsze poza światkiem z natury rzeczy przestępczym. Przestępczość wyrafinowana rodzi się wśród ludzi w zasadzie uprawiających inny zawód i niejako ubocznie postanawiających zarobić nieuczciwie przez wyzyskanie możliwości jakie w tej mierze dostarcza ich profesja.

Zenon Ż. od wczesnej młodości zbyt nerwowo i niecierpliwie szukał w życiu najlepszej dla siebie szansy. Szkołę ogólnokształcącą opuścił na krótko przed maturą, gdyż kolega go namówił, by przeniósł się do technikum mechanicznego, dającego dobry zawód. Chodząc do tej szkoły, dla zarobku zaczął dorywczo pracować w prywatnym warsztacie mechaniki precyzyjnej. Przezwyczaiwszy się do własnych zarobków i skuszony nimi coraz częściej opuszczał lekcje, aż w ogóle poniechał kształcenia się i został w warsztacie regularnie zatrudniony. Nim jego koledzy uzyskali dyplomy on już się ożenił. W tym czasie, w warsztacie reperującym różne delikatne przyrządy, już wiercił się niecierpliwie. Jakiś jego znajomy wrócił ze Szwecji z forsą uciułaną na samochód. Przeliczenia wykazywały, że tam się o wiele bardziej opłaca pracować. Podjął więc z uszczerbkiem dla zajęć w warsztacie i zarobków naukę angielskiego i poniechał jej nim nauczył się sklecenia paru zdań, bo wyjechał już do Szwecji.

Był tam parę miesięcy, pracował nielegalnie. Po powrocie szukał wspólnika z uprawnieniami, żeby założyć własny warsztat. Okazało się jednak, że ma za mało pieniędzy na kupno niezbędnych narzędzi i aparatów. Znów więc wyjechał do Szwecji na zarobek. Tym razem został wykryty jako tzw. czarny pracownik to jest pracujący mimo statusu turysty nie uprawniającego do zajęć zarobkowych. Musiał kraj ten opuścić tracąc szansę powrotu. Założył własny warsztat, ale jawnych i cichych wspólników miał aż pięciu. Dochody okazały się marniejsze, niż kiedy był pracownikiem najemnym. Nie czekając aż firma zacznie prosperować wypisał się ze spółki, którą opuścił zadłużony. Poszedł wtedy na państwową posadę dostawszy pracę złotej rączki w instytucie naukowym. Z zarobków egzekwowano mu długi we wyroku sądowego, który zapadł po jego sporze z byłymi wspólnikami. Wtedy uznał, że nie ma sensu pracować, opłaca się być niewypłacalnym.

Żona Ż., — 23-letnia już teraz Elżbieta — wynajęła się w prywatnej cukierni do sprzedaży ciastek i zaczęła utrzymywać dom, gdyż jej mąż zrezygnował z posady. Siedział obecnie w domu i zajmował się dzieckiem, zastanawiając się co dalej. W takich to warunkach 25-letni Zenon Ż. zdecydował się zostać przestępcą. Zwykle do nieuczciwości skłaniają człowieka dotąd uczciwego inni ludzie, albo stwarzające okazję okoliczności, a najczęściej jedno i drugie. Ż. zaś zboczył z względnie cnotliwej drogi, bo to sobie wyspekulował sam, w czterech ścianach, w trakcie podgrzewania papek dla dziecka lub zmieniania mu bielizny spodniej.

Pomysłu dostarczyło Zenonowi Ż. studiowanie gazet, a ściślej stronic drobnych ogłoszeń, gdzie jest rubryka „kupię". Podniecała ona wyobraźnię, gdyż pod numerkami którymi ogłoszenia są sygnowane, aby na ten numer składać oferty, kryli się anonsodawcy z wielką forsą szukający willi i gospodarstw ogrodniczych ze szklarniami, samochodów, sreber, starych obrazów i innej lokaty rozpierającego ich kapitału. Zenon Ż. postanowił im ulżyć, wyzwolić ze zmartwień co robić z forsą. Zamierzał ukraść tyle, żeby spłacić długi i mieć pieniądze na samodzielne założenie warsztatu, który już zapewni mu do końca życia dobre utrzymanie. Tylko bowiem szybko łapiąc dużą forsę i wracając do uczciwego życia można liczyć na bezkarność.

Kupił na przykład maszynę do pisania postanawiając używać jej wyłącznie do pisania ofert.

Na maszynie tej wystukiwał propozycje. Twierdził, że ma na sprzedaż to akurat, czego dawca ogłoszenia potrzebuje i obiekt ów czy przedmiot charakteryzował tak, by był nad wyraz kuszący. Ok eślał od razu cenę dbając, żeby była niska, ale nie podejrzanie niska i pisał, że najbardziej mu zależy na pośpiechu. Sprzeda tanio, ale tylko natychmiast zdecydowanemu nabywcy za gotówkę.

Największą trudność sprawiało określenie adresu, na który kuszony miał wysyłać odpowiedź na ofertę oraz informację jak kontrahenci mają się spotkać. Zenon Ż. oczywiście nie mógł podawać swojego własnego adresu, gdyż w ten sposób zaraz stałby się więcej niż podejrzanym o dokonanie kradzieży. Bał się też wejść z kimkolwiek w zmowę, aby ów ktoś użyczał mu swojego adresu dla przyjmowania korespondencji. Nawet niewtajemniczanie tego kogoś w to o co chodzi i co zawierają listy, które by odbierał, nie zapewniało Zenonowi Ż. bezpieczeństwa. Milicja zaraz bowiem zajęłaby się adresatem odpowiedzi na oferty on zaś powiedziałby kto go prosił o użyczenie adresu, a następnie listy te odbierał. Nie wchodziło także w grę poste restante, gdzie odbierając listy trzeba się legitymować, czy więc przychodziłyby one tam na cudze imię, czy na jego własne — milicyjny potrzask byłby pewien. Z tych samych powodów odrzucał myśl o dawaniu samemu, lub przez podstawioną osobę ogłoszeń, że coś chce sprzedać. W biurach ogłoszeń trzeba pokazać dokument i spisują zeń personalia. Zenon Ż. długo myślał jak tę sprawę rozwiązać i doszedł do wniosku, iż adresat odpowiedzi na oferty w ogóle nie może wiedzieć, że takie listy otrzymuje, a tym bardziej kto je w rzeczywistości odbiera.

Posłużył się prostym trikiem. Jeden z kolegów Zenona Ż. opowiadał, że wysłał już na wiosnę — lato — jesień żonę z dziećmi na wieś do rodziny, więc jest sam. Ponieważ ten, nie bliski bynajmniej wracał z pracy do domu dopiero około wpół do piątej po południu poczta zaś roznoszona jest o wiele wcześniej — Ż. postanowił posłużyć się nazwiskiem i adresem tego kolegi, tak aby on o niczym nie wiedział. Dorobił po prostu kluczyk do skrzynki na listy i zabierał w obiad te, które mogły zawierać odpowiedzi na oferty. Jeśli się mylił pod tym względem, ponownie kopertę zalepiał i nazajutrz podrzucał do skrzynki.

W ciągu kilku dni Ż. wysłał kilkanaście ofert. Uzyskał na nie kilka odpowiedzi. W trzech wypadkach amatorzy kupna zapraszali go do siebie do domu, podając adres lub telefon. W innych proponowali spotkania u sprzedawcy lub w mieście. Tymi się nie interesował dalej.

Osobom, które podawały swój adres, wyznaczał termin, w którym się zjawi czy to z pożądanym przedmiotem, lub bonami PKO na przykład, czy aby zabrać na oględziny willi, jaką ma rzekomo na sprzedaż. Przed wyznaczonym czasem podejmował natomiast obserwację mieszkania: ile tam mieszka osób, w jakiej porze wychodzą, czy i kiedy mieszkanie zostaje puste oraz czy dzieje się to z jakąś pewną regularnością.

Jedno tylko z obserwowanych mieszkań zapewniało mu bezpieczną szansę na okradzenie. Ustalił, że mieszka w nim samotny pan, emeryt zapewne i że codziennie wychodzi on do klubu prasy i książki, gdzie przez godzinę lub dwie czyta zagraniczne gazety.

Zenon Ż. nie zjawił się w umówionym terminie z wizytą w żadnym z mieszkań. Zakładał, że osoby te zgromadzą gotówkę na umówiony dzień i porę, po czym, kiedy spotka ich zawód, pieniądze te jeszcze w mieszkaniu potrzymają. Ów emeryt pragnął bonów, w odpowiedzi na ofertę napisał jednakże, że reflektuje na prawdziwe dolary, konkretnie ma ich być tysiąc. Zenon Ż. określił niską cenę i zapowiedział się listownie, że przyjdzie z walutą. Nazajutrz pożyczył od krewnego samochód. Upewnił się, że emeryt wyszedł o zwykłej godzinie, następnie, że zasiadł w czytelni z gazetą. Wtedy pojechał do niego do domu, zadzwonił jeszcze do drzwi, by się upewnić, że nikogo nie ma. Miał ze sobą walizeczkę z uniwersalnymi narzędziami sprowadzonymi z RFN. Umiał otworzyć nimi każde zamki w przeciągu dosłownie sekund. Wszedł do mieszkania, zabrał 110 tysięcy złotych opierając się pokusie zagarnięcia jakichś cennych przedmiotów. Był pewien, że robota udała się i była zrobiona czysto. Nikt go nie widział, nie zostawił odcisków palców, nikt go nie skojarzy z człowiekiem, z którego skrzynki pocztowej skorzystał.

Kłopot polega na tym, że „zarobił" 110 tys., zaś potrzebował około dwóch milionów. Tymczasem bał się skorzystać jeszcze z adresu kolegi.

Minęły dwa miesiące, aż wpadł na pomysł wykorzystania pierwszej lepszej instytucji mającej skrytkę na listy. Dorobił kluczyk do tej skrzynki i wysyłając oferty do amatorów kupna podawał fikcyjne nazwisko i numer skrytki. Zaobserwował, o której przychodzi urzędniczka, by skrytkę opróżnić. Rzeczą prostą było przyjść wcześniej.

Zasiadł teraz do odpowiadania na ogłoszenia nie zawracając sobie głowy amatorami nieruchomości, ponieważ doszedł do wniosku, że oni nie będą gromadzić w mieszkaniu gotówki, nim obiektu i sprzedawcy nie obejrzą. Dał też spokój amatorom różnych przedmiotów, bo uznał, że najlepiej mu pójdzie z nabywcami bonów, gdyż te transakcje załatwia się od ręki. Tylko jeden ogłoszeniodawca proponował kupno kilku tysięcy dolarów w bonach, gdyż pragnie — pisał — kupić zagranicą samochód. Człowiek ów mieszkał z dużą rodziną w ludnym segmencie. Nazajutrz po niedoszłej wizycie Ż. od rana czatował przed tym domem. Dzieci poszły do szkoły, pan domu pojechał do pracy, gdy więc potem kobieta wyszła na zakupy zdecydował się zadzwonić do drzwi. Nikt nie odpowiadał, więc otworzył owe drzwi. Bezskutecznie przeszukiwał dom, aż nadział się na pokój, gdzie leżała w łóżku starsza pani. Natychmiast zaczął uciekać. Słyszał, że ona krzyczy wszczynając alarm. Na ulicy zorientował się, że ona wydziera się wychylona przez okno. Ulegając panice pobiegł do samochodu i odjechał. Był to fatalny błąd. Na ulicy byli pojedynczy przechodnie. Nikt nie zdecydował się go zatrzymać, ale numer samochodu zapamiętali.

Tegoż wieczoru Zenon Ż. już siedział i mówił, że wymyślił wszystko bardzo dobrze, niestety, jak to u nas zwykle, wykonanie zaszwankowało.

MAGMA

RODZINNY PORTRET Wawrzyniaków

Zza szyby patrzą uśmiechnięte twarze nowożeńców, bobasy w poduchach marszczą nosy. Świat ze zdjęć robionych z okazji i na cześć.

Jest taka ulica w Łodzi na której ponoć zawsze najwięcej było fotografów. I dziś „odlicza" się ich aż 8. Zakłady przechodzą z pokolenia na pokolenie a do zdjęcia od lat przychodzą te same familie. Ale na ul. Rzgowskiej jest jeden zakład, w którym od 50 lat czeka na klientów ta sama sympatyczna para: pani Kasia (dostałam pozwolenie na tę poufałość) i pan Eugeniusz Wawrzyniakowie. Na Rzgowskiej 37 jest jeszcze młody brodacz, ale o nim za chwilę. Teraz powspomnajmy.

— Kiedyś szedłem z mamą ul. Konstantynowską i w zakładzie fotograficznym w którym było dużo pięknych portretów, znaleźliśmy ogłoszenie: potrzebny uczeń. Tak się właśnie zaczęło. W tym zakładzie, mającym wspaniałą klientelę, nie robiło się zdjęć do paszportów czy dowodów, ale pamiątki rodzinne jakie dziś w wielu domach zdobią ściany i są nawet modne. Po trzech latach przeszedłem do zakładu Mencla przy ul. A. Struga 11.

W tym miejscu na rodzinnym portrecie trzeba zarysować sylwetkę pani Kasi. Bo ona właśnie była wtedy uczennicą u Mencla. Pobrali się w 1932 r. A w 1933 spróbowali samodzielnej pracy. — Wróciliśmy na Rzgowską. Liczyłem na znajomych, przyjaciół, byliśmy u siebie. Najpierw mieliśmy tylko automat. Wieczorem, przed uruchomieniem zakładu, kończyliśmy właśnie przygotowania. Wtedy wstąpił do nas były szef. Tak zarobiliśmy naszą pierwszą, szczęśliwą złotówkę. Następnego dnia w kasie było już 8 zł. W sobotę 40 a w niedzielę zrobiliśmy aż 80 zdjęć. Niedługo poczyniliśmy pierwsze inwestycje. Kupiliśmy biurko, lustro, obstalowaliśmy fotele, siedzi pani na jednym z nich. To była świetna robota.

— Tak przetrwaliśmy do wojny — kontynuuje wspomnienia mistrz. W czasie okupacji, gdy zabrano nam zakład, pracowaliśmy przy ul. Napiórkowskiego, ale po wyzwoleniu wróciliśmy na swoje, do pustego zakładu.

I znów zaczęły zajeżdżać karety, potem samochody, żona jak zawsze ustawiała pozy, a jest mistrzynią w ich wybieraniu, w podkreśleniu tego, co ozdobi rodzinną pamiątkę. Ponieważ pracowaliśmy wspólnie praca szła szybko i klienci nie czekali długo. W 1966 r. gdy przystąpiono do wyburzeń przed budową wiaduktu na Chojnach i trzeba było zlikwidować nasz zakład, wydawało się nam że już nigdzie nie będziemy mieli tego naszego miejsca. Ale kiedy dostaliśmy lokal przy ul. Rzgowskiej 37 z dużym oknem przez które jak marzyliśmy widać wnętrze zakładu, polubiliśmy to miejsce.

Na Chojnach stare albumy rodzinne asygnowane pieczątką firmy Wawrzyniaków. Babcie przyprowadzające dziś do zdjęcia wnuki wspominają swoje ślubne fotografie.

Państwo Wawrzyniakowie z nostalgią mówią o tym co się zmieniło...

Nie zmienił się tylko obyczaj moich bohaterów. Od godz. 13 do 15 w ich zakładzie jest zawsze przerwa obiadowa. Przerwa na domowy obiad w domu. — Trudno żeby tak biegać z garnkami — wyjaśnia pani Kasia. Zresztą pewnie i dlatego do dziś czujemy się dobrze a mamy przecież te... 50 lat.

Rytm dnia został zachowany. Zawodowa aktywność nie słabnie ale od kilku lat jest w zakładzie jeszcze ktoś — Konrad Wawrzyniak. Wnuk.

— Pracujemy razem i świetnie się rozumiemy — mówi dziadek — Konrad skończył szkołę fotograficzną ale teoria to teoria, praktyka to co innego. Bardzo się cieszymy, że poszedł w nasze ślady. Zwłaszcza, że tego zawodu nie da się nikomu wmówić — nie z każdego drzewa da się zrobić skrzypce...

Codziennie w tym samym rytmie biegną dni w rodzinie Wawrzyniaków. Od rana do wieczora wypełnia je prawdziwa radość z pracy, jakaś niezwykła serdeczność dla ludzi i prawdziwe umiłowanie tego, że robi się coś dla nich sprawiając im radość.

— W firmie Blikle wiszą portrety rodzinne — mówi pan Wawrzyniak. Urzeka mnie taka tradycja. Chciałbym aby i u nas zawód przechodził z pokolenia na pokolenie. Aby zostało coś we krwi. Oczywiście chciałbym aby wnuczek robił lepiej to co my, aby ulepszał warunki i sposoby pracy. Ale przede wszystkim żeby był wierny zasadom zawodu.

Radek uśmiecha się spokojnie. Ze świadomością własnych możliwości jest dziś docenianym partnerem dziadków.

— Czy taki zakład ma przyszłość? Jeśli będzie dobry materiał, a teraz są niemałe kłopoty, to z pewnością tak — twierdzą moi rozmówcy. Fotograf zawsze będzie miał pole do popisu. Komu zależy na pamiątkowym zdjęciu nie zadowoli się zdjęciem robionym np. w Urzędzie Stanu Cywilnego, a idzie do zakładu. Czasem całe armie cioć i kuzynek chcą asystować przy ślubnych zdjęciach chcąc doradzać, ale najczęściej ludzie mają zaufanie do swojego fotografa. Trzeba tylko nawiązać kontakt z klientem, pozwolić mu poczuć się swobodnie, być sobą.

Zapytani o jakieś niecodzienne epizody przy pracy, Wawrzyniakowie odpowiadają jednogłośnie: żaden pan młody nie uciekł. Zdarzają się za to pary czułe i bardziej nerwowe. Często od razu widać kto w młodej rodzinie będzie miał przewagę i decydujący głos.

—Ten zakład to całe nasze życie — dni powszednie i święta. Kiedy żona miała 20 lat była we mnie zakochana. A teraz gdy ma trochę ponad 30 kocha tylko zakład — żartuje pan Wawrzyniak. Trudno nam się zmobilizować do jakiegoś wyjazdu. Człowiekowi ciągle się wydaje, że jest tutaj bardzo potrzebny.

— Zdobyć nowego klienta — włącza się p. Kasia — to trudne, ale zachować starego, to jeszcze bardziej złożone i ważne. Staramy się witać klienta zanim jeszcze on powita nas.

Jakaś kobieta zamawia właśnie ślubne zdjęcia dla swojej córki. Na godzinę 18 w sylwestra — prosi Radek trochę się krzywi, bo to i święta zajęte i sylwester do późna, ale: „27 lat temu robiliście państwo moje ślubne zdjęcia, przyjechałam więc specjalnie ze Rzgowa żeby i dzieci się tu sfotografowały"... I jak nie ustąpić? To całe nasze życie — usłyszę po raz kolejny.

I to chyba najważniejszy z odcieni tego rodzinnego portretu.

RENATA SAS
Foto: A. WACH

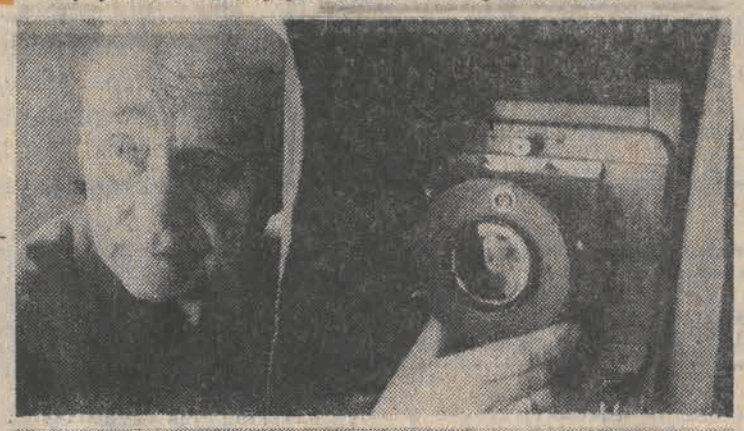

KRZYŻÓWKA

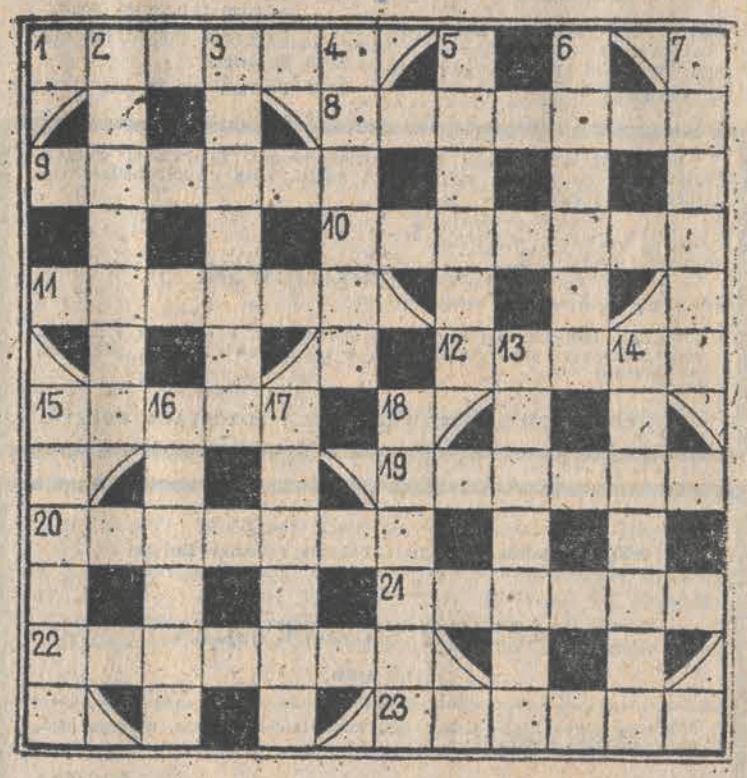

POZIOMO: 1. Ciężka jedwabna wzorzysta tkanina przetykana złotem 8. Laboratoryjne naczynie szklane 9. Interwał dwu dźwięków lub strofa złożona z ośmiu wierszy jedenastozgłoskowych 10. Przyrząd do podnoszenia ciężarów 11. Ozdobna z powinszowaniem od dzieci 12. Mogą być handlowe, rolnicze, prawnicze a także kroju i szycia 15. Zamknięta grupa społeczna 19. Rodak 20. Największy wodospad w górnej części Doliny Roztoki 21. Francuska aktorka filmowa (Michele) 22. Trąba w atmosferze występująca w Ameryce Płn. 23. Londyńska rzeka.

PIONOWO: 2. Podobno jest dźwignią handlu 3. Czworokąt o 4 bokach równych i kątach prostych 4. Dłużnik wekslowy, osoba która ma zapłacić sumę z weksla 5. Konstrukcja pływająca z napędem 6. Plechniczek 7. Samowolne opuszczenie zajęć szkolnych 13. Zdjęcie rentgenowskie narządu moczowego 14. Jeden z przednich zębów 15. Do aparatu fotograficznego 16. Ptak z rzędu wróblowatych 17. Port w Iranie nad Zatoką Perską 18. Glina ogniotrwała służąca jako dodatek przy produkcji ceramicznych wyrobów ogniotrwałych.

oprac. J. Kałużka

DO ROZLOSOWANIA: 5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH — TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ TYGODNIOWY.